Nr. 51. We Lwowie Piątek 20. Lutego 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Odezwa Staroczechów.

Lwów 19. lutego.

Wyroki opatrzności są niezbadane. Hrabia Taaffe nie jest wprawdzie żadną opatrznością, mimo to i jego wyroki i postanowienia wyglądają tak, jak gdyby były niezbadanymi. Jeden z jego ostatnich ważnych i doniosłych wyroków — rozwiązanie rady państwa, miał wszelkie tego rodzaju pozory, już dla tego samego, że przyszedł tak nagle i niespodziewanie dla tych wszystkich, którzy udają wtajemniczonych w arkana polityczne. Nie mniej jednak można było po pewnem zastanowieniu domyśleć się, że jednym z najważniejszych powodów decyzji prezydenta ministrów był ogromny wzrost potęgi młodoczeskiej. Jak nagłe zwiększenie liczby reprezentantów radykalnych żywiołów młodoczeskich w sejmie krajowym w Pradze było poważnym impulsem do rokowań ugodowych we Wiedniu — tak niezawodnie niepowodzenie akcji ugodowej było jednym z głównych motywów rozwiązania izby poselskiej rady państwa.

W ciągu tych nieszczęśliwych obrad ugodowych w sejmie czeskim okazali wprawdzie Staroczesi, wiele wytrwałości wobec przyjętych na siebie raz zobowiązań, równocześnie jednak okazali aż nadto dobitnie, jak są bezsilnymi wobec agitacji młodoczeskiej. Trzy razy zbierał się sejm czeski i mimo największych wysiłków ze wszystkich stron interesowanych uchwalono zaledwie na tych trzech sesjach dwie ustawy, będące dla ugody znaczenia podrzędniejszego, a to wszystko dla tego, że wpływ młodoczeski z dniem każdym rósł, że z każdym nowym wyborem uzupełniającym coraz więcej zdobywali gruntu, podczas gdy wpływ Staroczechów i ich znaczenie widocznie malały, gdyż tracili jeden mandat po drugim.

Wobec tego było rzeczą więcej niż prawdopodobną, że to samo powtórzy się także przy najbliższych wyborach do rady państwa, zwłaszcza, jeżeli one się odbędą wśród warunków normalnych — to znaczy, gdy się dozwoli dokończyć izbie poselskiej śmiercią naturalną. Aby temu zapobiedz, hrabia Taaffe za jednym zamachem przerwał nagle nić żywota parlamentu i dał wyraźnie do zrozumienia, że szukać będzie w przyszłej radzie państwa nowej dla siebie i dla swojej przyszłej polityki większości. Innemi słowy wyrażając to samo, znaczy to, że w sferach decydujących widzą wzrastającą potęgą Młodoczechów, że wiedzą, iż oni po wyborach wejdą w zwiększonej liczbie do parlamentu, że [illegible] przyczynią się do osłabienia stronnictwa, będącego dotychczas jednem z najważniejszych ogniw w łańcuchu prawicy, a tem samem jednym z głównych filarów polityki rządowej. Przypuszczać wprawdzie należy, że rząd nie zaniedba niczego, coby się mogło przyczynić do utrzymania Staroczechów, zdaje się jednak, że on sam nie wiele się spodziewa po swoich usiłowaniach, skoro nowych szuka aljantów.

W obec tego można i należało się było spodziewać, że ta garstka Staroczechów, która jeszcze pozostała, innej cokolwiek będzie się trzymała taktyki w zbliżających się wyborach. Nie zapuszczamy się na razie w zasadnicze ocenienie kwestji, czy Staroczesi dobrze czynią, trwając przy ugodzie, opartej na konferencjach wiedeńskich, a tem samem nie chcemy sądzić, czy Młodoczesi źle czynią zwalczając ją wszelkimi sposobami, jakie jeno mają do dyspozycji. Rzecz ta należy przedewszystkiem do Czechów i ich samych w pierwszym obchodzi rzędzie. Należy jednak mimo to wszystko skonstatować fakt, że naród czeski dzisiaj w większości swojej stoi po stronie — Młodoczechów. Gdyby można dzisiaj sposobem jakiegoś plebiscytu odwołać się do opinji narodu czeskiego, wówczas, sądzimy, zwycięstwo byłoby niewątpliwie po stronie Młodoczechów. Takiej próby jednak urządzić nie można i trzeba się zadowolić objawami innymi. Takimi są rezultaty uzupełniających wyborów sejmowych, które dotychczas, przez cały ciąg walki między Młodymi a Starymi o ugodę wypadły na korzyść pierwszych.

To jest faktyczny stan rzeczy, który, jak się z odezwy wyborczej staroczeskich mężów zaufania okazuje, Staroczesi zupełnie prawie zapoznawają. O zbytnie sympatje dla Młodoczechów nikt nas zapewne nie zechce podejrzywać. Są wśród nich żywioły, których, że tak powiemy, aspiracje zewnętrzne, każą nam zachowywać się w obec nich co najmniej z pewną rezerwą. Mimo to trudno jakoś godzić się na stanowisko, zajęte przez Staroczechów w odezwie wyborczej w obec Młodoczechów. Mianować ich po prostu warjatami, albo zarzucać im niesumienność w obec narodu dla celów samolubnych i egoistycznych — to nie jest godny sposób walki. Jeżeli Staroczesi sądzą, że program i dążenia Młodoczechów są dla kraju i dla narodu szkodliwe i zgubne, wówczas mogą i powinni ich zwalczać, ale *est modus in rebus*. Sposób, przez nich wybrany, o ile nam się zdaje, do celu nie prowadzi i bardzo wątpimy, ażali szumna odezwa Staroczechów wielu im pozyska wyborców.

Ruskie miscelanea.

(Polityka listów. — Rubel wędrowny. — Wiec. — Zmiana przekonań. — Na czem stoją ruscy.)

Wielce charakterystyczny list, malujący sytuację wyborczą w Galicji wschodniej, przynosi wczorajsze *Diło*. W liście tym, zatytułowanym „Mądry Polak po szkodzie" ostrzega organ narodowców centralny komitet wyborczy przed naznaczaniem wyborcom niesympatycznych im kandydatów ruskich.

„Wróg nie spi — pisze autor — a „zasiłki" na agitację wyborczą podobno już przyszły. Otóż postanowieniem swem chce polski komitet centralny dowieść chyba do tego, aby w kieszeniach wyborców „chruniów" gulden austrjacki zetknął się z rublem rosyjskim. Rzecz to wielce niebezpieczna. Bo 80.000 rubli papierowych jest więcej niż 100.000 austrjackich guldenów, a na taką sumę „obywatelski podatek wyborczy" nie wystarczy.

Zastanowiwszy się nad powyższym niby listem, musimy przyjść do przekonania, że nie jest to nic więcej, jak zwykła finta przedwyborcza i fałszywy alarm. Tem bardziej widać w tem tylko postrach na wróble, że zbyt otwarcie autor „listu", jak na Rusina, się wyraża, a nawet wymienieniem dokładnem kwoty usiłuje nadać wszelkie pozory prawdopodobieństwa kosztownej agitacji moskiewskiej w Galicji.

Były czasy, kiedy rubel wędrowny grasował istotnie dość gęsto po Galicji — ale wtenczas *Diło* było bardzo ogłędne, może nawet zanadto i nie byłoby się chętnie narażało na zarzut denuncjacji. Dla czegoż właśnie teraz straszyć ludzi i wyciągać tego rubla na tapet? Jeżeli to więc, jak powiadamy — sztuczka wyborcza, to bardzo niezręczna.

Na 19. b. m. zwołano wiec do Tłustego, celem naradzenia się nad kandydatem dla okręgu Borszczów-Horodenka-Zaleszczyki.

Jak szybką jest zmiana przekonań w obozie ruskich, niech posłuży za przykład to, że — gdy do niedawna jeszcze *Ruś Czerwona* odwoływała się zawsze na inteligencję ruską, jako na podstawę swej polityki — obecnie spotykamy się z okazji wyborów z czemś wręcz przeciwnem u niej. Oto, nagadawszy wiele, jak zwykle, o zaprzepaszczeniu idei russkiej przez narodowców i ojców „nowej ery" w połączeniu z Polakami, którzy się wrogo na sojuszu zawiodą, gdyż cała ugoda jeszcze się t r a g i c z n i e skończy, pisze dalej:

„Przypatrzmy się, jak wygląda ta nowa era, stojąca pod egidą kniaziów naszej cerkwi: I n t e l i g e n c j a   m i e j s k a nowej ery buntuje włościaństwo przeciw księżom, którzy nie oddali swych przekonań na prozelityzm, księża „nowej ery" buntują włościaństwo przeciw tym samym księżom, do których cesarze austrjaccy przemawiali słowami: „*Meine treuen Ruthenen*", przeciw tym samym, którzy byli główną podporą każdego rządu austrjackiego, nie oddającego ruskich praw na łaskę i niełaskę Polaków".

Tak tedy inteligencja ruska straciła już wiarę u partji moskalofilskiej; u chłopa tej wiary ona już oddawna nie posiada, a, jak widać, i duchowieństwo nie sprzyja już tak bardzo idei „objedinenja". Jeżeli tedy *Ruś Czerwona* twierdzi dalej stanowczo, że staroruskiej partji nic rozbije ani „nowa era", ani Polacy, ciekawa rzecz, na kim się też opiera owa partja tak „potężna"? Czyżby owe wspomniane na wstępie 80.000 rubli były w istocie rzeczą realną?

Korespondencje.

Praga 17. lutego.

(Wybory do rady państwa — Wystawa. — Kasa oszczędności — Teatr).

Umysły pragskie zajmują się obecnie wyłącznie wyborami do Rady państwa, które w Pradze 4. marca nastąpią. Komitet przedwyborczy młodoczeski mianował już kandydatów swoich, a mianowicie prof. B l a ż k a, notarjusza T r o j a n a i inżyniera K a f t a n a, podczas gdy Staroczesi, nad wyborem swych kandydatów dla Pragi właśnie dzisiaj się naradzają. Młodoczesi nie mają szansy zwycięztwa w samej Pradze, przeważa tutaj duch staroczechów, zwłaszcza że tak zwani pięcioguldenowcy tworzą najniższą klasę wyborczą, podczas gdy ci przemysłowcy, którzy płacą czystego podatku bez dodatków rocznie 3 zł. 15 ct. z listy wyborczej zostali wykreślonymi. Gdyby magistrat tych ostatnich z funkcji tej nie był wyłączył, to z pewnością wyszliby młodoczesi przeważną większością z urny wyborczej. Naturalnie, że podano protest przeciw takiej interpretacji ustawy do namiestnictwa, ale wątpić należy, czy z rezultatem dodatnim decyzja nastąpi, ponieważ ustawa w tym względzie jest niewyraźna. Kto 5 zł. [illegible] podatków, ma prawo wyboru, posiada odnośny paragraf; otóż Młodoczesi wywodzą, że jeżeli do podatku najniższego dołącza się dodatki rozmaite, to kwota odnośna przechodzi daleko ponad 10 zł. rocznie.

I Niemcy formują szeregi swoje do boju; wiedzą oni, że w Pradze wcale żadnych widoków nie mają, chodzi im jednakowoż o skonstatowanie liczebne ilu sprzymierzeńców posiadają; zato manifest ich do wyborców w krainach niemieckich jest, jak zawsze szumny i zamaszysty.

Podług pesymistycznych obliczeń, wyjdą Młodoczesi w całym kraju o wiele liczebnie silniejsi jak poprzód, a partja ich będzie taką, z którą każda większość liczyć się musi. Dotychczasowa ósemka powiększy się conajmniej na 26, a w razie, gdyby we wszystkich okręgach, w których poprzód mieli okazale mniejszości, zwyciężyli, 38 posłów, podczas gdy Staroczesi, do których tą razą szlachta czeska się zaliczać nie będzie, albowiem złączą się niezawodnie z klubem t. z. posiadaczy wielkich dóbr — bardzo niewielką korporacyę tworzyć będą.

Jeżeliby zaś sprawdzić się miało, co dzisiaj w Pradze ogólnie mówią, że dr. Rygier sam odsuwa się zupełnie od życia politycznego i razem z Smolką parem austrjackim zostanie, natenczas widoki dla „starych" panów bardzo niepomyślne.

Przygotowania do wystawy krajowej, która dnia 15. maja przez samego cesarza otwartą zostanie, zajmuje całą Pragę. Pomimo, że Niemcy niby to z politycznych stosunków oficjalnie wystawę nie obeszlą, znajduje się przecież w katalogu wystawowym conajmniej około 600 firm niemieckich i to ze stron, gdzie największa abnegacja dla wszystkiego, co czeskie, panuje. Główny pałac przemysłu — gmach monumentalny i inne, między którymi pawilon Pragi wybudowany kosztem (60.000 zł.)— stoją gotowe, a wykończenie wewnętrzne tychże musi być do końca marca uskutecznione. Cały ten pałacowy kompleks upiększony ogrodem, zdobnym w rozmaite kwiaty, klomby i przeróżne krzewy.

Fundusz gwarancyjny w kwocie 260.000 zł. zupełnie spłacony, 300.000 zł. subskrybowanych na budowy główne, już wyczerpane. Obliczają przeciętnie, że podczas wystawy przybędzie co najmniej 2 miljony gości, i stosownie też do tego czynią się przygotowania nie tylko w hotelach, ale i w domach prywatnych. Utworzyły się specjalne komitety w tym celu, a magistrat wydał pisemne rozporządzenie, że nikomu nie wolno podczas wystawy, żywności i wiktuałów zdrażać. Pomimo tego od wyzyskiwań uchronić się będzie trudno, i dla tego też radzę naszym rodakom, chcących się udać do Pragi, ażeby to uczynili w czasie między 15 lipcem a wrześniem wówczas bowiem będzie stosunkowo najtaniej. Już teraz kilka rodzin z Królestwa, zgłosiło się do p. Towarnickiego, prezesa Klubu polskiego o radę i pomoc w wyszukaniu pomieszkań i wskazówek.

Dla wiadomości ziomków, podaję adres tego klubu: Praga, „Konwikt nr. 291, I." — i nie wątpię, że Towarzystwo na każde zapytanie odpowie.

Sokoły czeskie przygotowują się do powitania tysięcy swych braci ze wszystkich ziem słowiańskich, wśród których i „Sokołów" polskich z pewnością brakować nie będzie. Natomiast zjazd akademików słowiańskich nie przyjdzie do skutku, ponieważ rektor wszechnicy czeskiej, prof. dr. Tomsa, „r z e c z y w i s t y   r a d c a   s t a n u   r o s y j s k i", na zjazd taki nie zezwolił. Jeżeli tytuł j e g o magnificencji podkreśliłem to nie czynię tego może z złej woli, tylko że p. profesor tytułem tym podpisał się na rozporządzeniu, zabraniającem zjazdu.

Czeska kasa oszczędności, największa instytucja finansowa czeska, znajdująca się obecnie w rękach Niemców, odbyła 12. lutego swoje doroczne walne zebranie. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że zakład w pierwszym roku istnienia swego 1825 posiadał własnego majątku 11.234 zł. Dzisiaj zaś wynosi majątek tej kasy 19,316.421 zł. w. a., podczas gdy fundusz emerytalny dla urzędników i sług liczy 1,967.347 zł. Na pamiątkę pięćdziesięcioletniego jubileuszu, wybudowała kasa oszczędności pyszny pałac „Rudolfinum", kosztem 3 miljonów zł. W gmachu tym mieści się konserwatorjum, cieszące się sławą wszechświatową, muzeum przemysłowe, wspaniała galerja obrazów, Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, ogromna sala koncertowa i t. p. Sześćdziesięcioletni jubileusz uwieczniła kasa oszczędności fundacją dla nieuleczalnych ślepych, ofiarowując na cel ten 800.000 zł. Gmach mieścić będzie 82 biednych kalek. Oprócz tego ofiarował zakład wspomniany w b. r. kwotę 265.000 zł. dla różnych towarzystw dobroczynnych i celów oświaty, pozostawiając do woli dyrekcji rozdzielenie tej kwoty. Naturalnie, dyrektorzy Niemcy, pamiętają więcej na swoich, aniżeli na Czechów, i tak wyższa szkoła żeńska otrzymała 30.000 zł., podczas gdy o czeskiem lyceum zapomniano. „*Deutscher Handwerkerverein*" dostał 10.000 zł., „*Turn i Gesangsverein*" także znaczne kwoty, podczas gdy towarzystwa czeskie zaledwie małą cząstką obdzielono. Oprócz tejże instytucji, znajduje się w Pradze „miejska kasa oszczędności", która pomimo, że dopiero przed 10 laty założona, dziś już znacznym kapitałem dysponuje. Tak zwane K o t c y zakupiono na budowę wspaniałego gmachu dla tego zakładu i zapłacono za stare baraki i sklepy stojące obok kościoła Dominikańskiego, około 300.000 zł. Gmach sam kosztować będzie około 700.000 zł.

Czeski teatr narodowy, kierowany mistrzowską ręką, jenialnego dyrektora Szuberta, robi świetne interesa. Osobliwie opera posiada repertoarz znakomity. Zaledwie wystawiono legendę wielkiego mistrza Liszta, „Ś w i ę t a   E l ż b i e t a", a już ujrzeliśmy wielką operę wagnerowską, „T a n h ä u s e r", z Florjańskim w roli tytułowej. Obydwie opery w połączeniu z jednoaktówką włoską „C a v a l l e r i a   R u s t i c a n a", przyniosły kierownictwu i śpiewakom wiele uznania, a kasie teatralnej niebywałe korzyści materjalne. Wczoraj grano Auberowską operę, „C z a r n e   d o m i n o", po raz pierwszy w teatrze narodowym. Personal tak operowy, jak dramatyczny, skompletowano podwójnemi siłami, albowiem teatr czeski podczas wystawy dwa przedstawienia dziennie dawać będzie. Ale, oprócz *Narodniho diwadla* i inne mniejsze teatra czeskie w Pradze i w Pilznie robią interesa znakomite. W ostatniem mieście tem, liczącem obecnie około 55.000 mieszkańców, prosperuje opera czeska bardzo dobrze.

Bardzo podobała się tamtejszej publiczności panna M. L e s z c z y ń s k a, której rozległy głos sopranowy, jego nadzwyczajna dystynkcja i siła budzi wielkie nadzieje na przyszłość.

Dyrektor opery pilzneńskiej zaprosił na dwa występy gościnne pannę Helenę T o w a r n i c k ą, premiowaną uczennicę słynnego konserwatorjum pragskiego, jednakowoż dyrekcja tegoż pozwolenia nie dała, nie pozwalając wychowance swej, wykształconej tylko dla wielkiego teatru, śpiewać w teatrze prowincjonalnym.

Akcja wyborcza.

W uzupełnieniu naszego wczorajszego sprawozdania ze zgromadzenia wyborców z d. 18. b. m. zaznaczamy, że wnioski dr. Stan. O b m i ń s k i e g o i 35 towarzyszy n i e   o d n o s z ą   s i ę, jak to *Kurjer lwowski* wczoraj mylnie podał, do komitetów, popierających we Lwowie poszczególnych kandydatów, lecz do o b u d w u   k o m i t e t ó w   k r a j o w y c h, tj. do komitetu centralnego dla Galicji wschodniej i komitetu lewicy. Następnie zdążają one do tego, aby zgromadzenie wyborców, odnośnie do uchwał, powziętych 5. bm. — za które mógłby je spotkać zarzut, że odstrychnęły się od obudwu tych komitetów, z których inicjatywy wybór komitetu przedwyborczego we Lwowie miał być dokonanym — oświadczyło się wyraźnie, że u z n a j e   o b y d w a   t e   k o m i t e t y, j a k o   r ó w n o r z ę d n e, o b o k   s i e b i e, a   n i e   p r z e c i w   s o b i e   z o r g a n i z o w a n e i do akcji politycznej w kraju powołane i aby w obec tego w uzupełnieniu swych uchwał z 5. b. m., o uchwałach tych tak komitet centralny jak i komitet lewicy przez swe prezydjum zawiadomiło.

* * *

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicji i Krakowa, odbył dnia 17. lutego posiedzenie na którem zatwierdzono kandydatury: P. Adama S k r z y ń s k i e g o z okręgu wyborczego mniejszej własności gorlicko-jasielsko-krośnieńskiego. Ks. prałata Ludwika R u c z k i, dotychczasowego posła z okręgu wyborczego mniejszej własności ropczycko-mielecko-tarnobrzeskiego, na tenże okręg wyborczy.

Wreszcie upoważnił komitet centralny swoją komisję wykonawczą do ogłoszenia kandydatury na okręg wyborczy, złożony z miast Bochni i Tarnowa, w którym komitet miejski w Bochni przyjął już jednomyślnie kandydaturę dra Józefa T r y b u l c a.

PARTYZANCI.

Ustęp z przeszłości Galicji.

(Dokończenie).

III.

Na przewłóczenie monstrualnego procesu prócz znacznej liczby uwięzionych i powolnej procedury karnej, wpłynęła też — zdrada.

Zdrajcą był niestety Polak.

Adolf Roliński, syn znanego profesora anatomji w uniwersytecie warszawskim, skazany za udział w listopadowej rewolucji do służby w kaukazkich batałjonach, zbiegł w drodze na miejsce przeznaczenia i oparł się aż w Tarnowie. Schwytany przez władze austrjackie, lękał się, by go nie wydano w ręce Rosji i stał się powolnem narzędziem w ręku śledczego sędziego. Roliński w chwili uwięzienia liczył zaledwo lat ośmnaście... niedoświadczonego młodzieńca wyzyskał dla swych celów radca Witman. To straszył go wydaniem Rosji, to znów obiecywał rychłe uwolnienie, poił trunkami — za cenę najbardziej kompromitujących zeznań. Roliński plótł, jak Piekarski na mękach. Mówił nietylko o tem, o czem wiedział, lecz zmyślał najbardziej fantastyczne oskarżenia. Między innymi oskarżył obywatela Modzelewskiego, który mu użyczył gościnności, o przechowywanie broni po Dwernickim, skutkiem czego skopano mu cały ogród, zniszczono budynki gospodarskie. Broni naturalnie nie znaleziono. Na wezwanie sędziów spisał Roliński trzy [illegible] powstania, jeden morzem i dwa lądem, [illegible] ułożone przez Lelewela. Skompromitował mnóstwo osobistości, znanych sobie zaledwo z nazwiska i wpierał im następnie w żywe oczy, że są Mochnackimi, Różyckimi, Lelewelami. Spisano z Rolińskim przeszło ośmset arkuszów protokołu; więźniów dla braku miejsca zamykano w wojskowych koszarach, poczem Krieg i Langenau przesłali do Wiednia sensacyjny raport, zapowiadając odkrycie olbrzymiego spisku. Nie zaniedbali — rzecz naturalna — dodać, że tylko nadzwyczajnej gorliwości władz cywilnych i wojskowych zawdzięcza rząd utrzymanie spokoju publicznego w Galicji.

Od czasu do czasu budziło się sumienie w opętanym przez Witmana młodziku. Wówczas odwoływał swe zeznania, za co dostawał kije — środek często praktykowany w ówczesnej inkwizycji.

Ofiarą zeznań Rolińskiego padł też zakład narodowy im. Ossolińskich wraz z swym dyrektorem, Konstantym Słotwińskim.

Jeszcze przed wyruszeniem wyprawy Zaliwskiego zwrócił uwagę władz policyjnych i granicznych fakt, iż we Lwowie i na prowincji krążyło wiele broszur rewolucyjnych i książek, zabronionych przez cenzurę. Napróżno czyniono najrozmaitsze rewizje, przetrząsano najtroskliwiej paki i pakunki na komorach. Niczego nie odkryto.

Dopiero Roliński wskazał źródło, z którego czerpano zakazane druki. Była niem drukarnia Zakładu Ossolińskich, która wytłoczyła tysiąc egzemplarzy K s i ą g   n a r o d u   i   p i e l g r z y m s t w a   p o l s k i e g o, oraz siedmnaście innych broszur podburzającej treści, w nakładach po pięćset egzemplarzy. Po szczegółowej rewizji gmachu bibljotecznego Zakład zamknięto i uwięziono Słotwińskiego, dyrektora — Aleksandra Komarnickiego, praktykanta bibljotecznego, oraz akademika Korytkę, który kolportował tajne druki, bądź sam, bądź za pośrednictwem księgarzy tutejszych: śp. Wilda i Milikowskiego.

Lecz wróćmy do głównej sprawy Zaliwskiego.

Przez całe trzy lata trybunał inkwizycyjny przeciągnął swe dzieło. Obchodzenie się z więźniami było w całem tego słowa znaczeniu okrutne. Głodzono ich, nękano bezsennością i zupełnem osamotnieniem — z opornych wydobywano zeznania kijami... Jako wielką łaskę, użyczano więźniom do czytania odwieczne roczniki *Gazety Lwowskiej*. Bez litości zwłaszcza postępowano z Zaliwskim, którego celi, prócz zwykłej straży strzegło dwóch policjantów. Białkowskiemu przez siedm miesięcy nie dano zmienić bielizny. Psarski, Zieliński i Fiszer, poszaleli skutkiem doznanych katuszy. Katowano kijami i Adama Włyńskiego, poważanego obywatela z czortkowskiego, za gościnność użyczoną partyzantom i późniejszego męczennika za sprawę wolności, Teofila Wiśniowskiego, obwinionego o należenie do związku węglarzy, tudzież o posiadanie zabronionych książek.

Żony więźniów: Jabłonowska, Modzelewska, Ulatowska, znosić musiały ze strony urzędników tysiączne dowody brutalności. Tyszkiewiczowej, błagającej o łaskę dla chorego męża, odparł wręcz wszechwładny minister: „Tem lepiej dla kraju, choćby wszyscy więźniowie poginęli, mniej będzie zdrajców w państwie!.."

Jakkolwiek śledztwo nie wykazało żadnych dowodów winy ze strony partyzantów wobec Austrji, mimo to wyroki zapadłe w lwowskim sądzie karnym, brzmiały bardzo surowo. Fakt ten przypisywano głośno wpływom rosyjskim. Sąd wyższy po siedmiu miesiącach zatwierdził w zupełności osnowę przedłożonych sobie wyroków, na czele tej magistratury stał bowiem Enzendorf, zacięty nieprzyjaciel wszystkiego, co polskie. Cesarz Ferdynand zrobił wszakże użytek z przysługującego sobie prawa łaski i karę śmierci przez powieszenie, orzeczoną przez obie instancje sądowe, przeciwko: Białkowskiemu, Borkowskiemu, ks. Żaboklickiemu i Zaliwskiemu, zamienił na karę więzienia w Kufsteinie.

Pamiętnym był dla Lwowa dzień dwudziesty piąty lutego 1837 roku.

Pod pręgierzem, wystawionym w galerji gmachu kryminalnego, odczytywano kolejno wyroki: Zaliwskiemu na lat dwadzieścia więzienia, oraz Białkowskiemu, Borkowskiemu, ks. Żaboklickiemu, skazanym na lat piętnaście. Tłumy ludu zalegały plac przed gmachem, żegnając choć zdala skazanych; z okien przeciwległych kamienic zacne Polki powiewały chustkami. Gęsty łańcuch bagnetów okalał skutych w kajdany skazańców, którzy w milczeniu wysłuchali wyroków. Tegoż samego dnia w sali radnej odczytano wyroki siedmiu innym więźniom. Słotwińskiego wyrok opiewał na lat ośm więzienia, Komarnickiego na lat sześć, Dmochowskiego na pięć, Bielińskiego na trzy lata. Strażnicy graniczni: Fischer, Berger, Stich otrzymali wyroki na sześć, cztery i trzy lata.

Zdrajca Roliński towarzyszył swym ofiarom. Za odwołanie zeznań skazano go na dziesięcioletnie więzienie.

Resztę uwięzionych uwolniono dla braku dowodów winy, z wyjątkiem Horodyńskiego i Korytki, których internowano w Lublanie.

Nazajutrz o czwartej godzinie rano wywieziono skazanych w pięciu dyliżansach, pod silnym konwojem wojskowym, na miejsce przeznaczenia.

W dolnym Tyrolu nad Inem, tuż przy bawarskiej granicy, wznosi się na skalistem wzgórzu stara forteca. Wśród koszar i magazynów tej szczupłej warowni wystrzela w górę posępna, z ciosu wieżyca...

To Kufstein, miejsce przeklęte w pamięci naszych ojców na równi z berneńską Graj-górą, oblane potokami łez polskich matek, żon, sióstr.

W wieżycy Kufsteinu po dwiestu stopniach wchodziło się na szczyt, mieszczący w sobie więzienie stanu. Kilkanaście szczupłych celek, bieżących w okrąg wieży, zaopatrzonych w drzwi podwójne, w zakratowane okna z siatką żelazną — oczekiwało na przybycie smutnych gości, zakutych w ciężkie kajdany, raniące im ręce i nogi.

Zrazu pobyt ich w Kufsteinie był znośniejszym, gdyż komendant fortecy, stary pułkownik Kwitner, łagodził o ile możności ich smutną dolę. Ale dowiedziano się o tem we Wiedniu — biedny Kwitner dostał dymisję z połową płacy i miejsce jego zajął pułkownik Gajger. Ten dopiero dał uczuć więźniom stanu całą okropność ich położenia. Ciężkie kajdany, aresztancki ubiór, najściślejsze odosobnienie, brak książek i lekarza, zakaz spaceru — oto co spotkało nieszczęsnych ze strony siepacza, niepamiętnego własnej godności. Nie minęła wszakże Gajgera zasłużona kara. Zaliwski, doprowadzony do ostateczności brutalnością komendanta, pochwycił go za kark i wyrzucił za drzwi. Gajger puścił wprawdzie w niepamięć doznaną urazę, ale w kilka miesięcy został odwołany — jak twierdzono — na żądanie oficerów garnizonu. Następcą jego był Kalcer, grzeczny w obejściu, lecz wyrafinowany w sztuce dokuczania więźniom. Ostrożność swą posuwał do śmieszności: żołnierze, którzy spotkali przypadkowo skazańca, prowadzonego na spacer, musieli odwracać się tyłem, by nie zamienić z nim spojrzenia. Więźniowie widzieli się ze sobą tylko w niedzielę i święta w kaplicy więziennej, ale i wówczas przedzieleni strażą nie mogli się rozmówić. Jedyną ich rozrywką było czytanie biblji i książek do nabożeństwa; później dopiero dostarczano im książek naukowej treści. Długie chwile samotności skracali sobie pukaniem w ścianę według alfabetu, znanego więźniom stanu.

Garstka ich malała z laty.

W styczniu 1840 r. zmarł ks. Żaboklicki z braku lekarskiej pomocy. Niebawem też zakończył smutny swój żywot Roliński, który przed zgonem uzyskał przebaczenie swej zbrodni u towarzyszów niedoli [illegible] jeszcze na śmiertelnem

Następnie komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicji i Krakowa zatwierdził na jednozgodne przedstawienie komitetów powiatowych przedwyborczych myślenickiego i wadowickiego kandydaturę p. Józefa Popowskiego na posła do rady państwa z okręgu wyborczego mniejszej własności myślenicko-wadowickiego.

Na jednozgodne przedstawienie komitetów powiatowych przedwyborczych bialskiego i żywieckiego kandydaturę p. Hermana Czecza na posła do rady państwa z okręgu wyborczego mniejszej własności bialsko żywieckiego.

Na jednozgodne przedstawienie komitetów powiatowych przedwyborczych krakowskiego, chrzanowskiego i wielickiego kandydaturę ks. dr. Władysława Chotkowskiego na posła do rady państwa z okręgu wyborczego mniejszej własności krakowsko chrzanowsko-wielickiego.

Na jednozgodne przedstawienie komitetów powiatowych przedwyborczych brzeskiego i bocheńskiego kandydaturę dra Maurycego Straszewskiego na posła do rady państwa z okręgu wyborczego mniejszej własności brzesko bocheńskiego.

Na jednozgodne przedstawienie komitetów powiatowych przedwyborczych Niska i Łańcuta kandydaturę hr. Ferdynanda Hompescha na posła do rady państwa z okręgu wyborczego mniejszej własności nisko-łańcuckiego.

Komitet centralny przedwyborczy zatwierdza, ogłasza i szanownym wyborcom poleca następujące kandydatury: pp. Józefa Popowskiego, Hermana Czecza, ks. dra Władysława Chotkowskiego, dra Maurycego Straszewskiego i hr. Ferdynanda Hompescha na wymienione powyżej okręgi wyborcze mniejszej własności.

* * *

Z Drohobycza piszą do nas: Ruch przedwyborczy w naszem mieście i okolicy rozwija się bardzo słabo, bo tak z miasta, jak i z gmin mamy tylko dotychczas po jednym kandydacie, a to mianowicie: dr. Roszkowski z miasta, a Ochrymowicz z mniejszych posiadłości naszego okręgu. Ruski komitet „Narodnej Rady“ podobno nie życzy sobie tego ostatniego i wywiera — o ile nam wiadomo — presję na komitet centralny, aby ten kandydatury jego nie zatwierdził. Komitet centralny odniósł się do komitetu miejscowego, który jednak stale przy kandydaturze p. Ochrymowicza obstaje, bo wybór jego jest niewątpliwie zapewniony. O kandydaturze p. Meiselsa nic tu jeszcze w mieście nie słychać.

Z Przemyśla donoszą nam, że w celu wysłuchania kandydatów, ubiegających się o mandat poselski do rady państwa z miast Przemyśl-Gródek odbędzie się dnia 22 b. m. o godzinie 3. po południu w tamtejszej sali ratuszowej walne zgromadzenie wyborców.

Z Chrzanowa donoszą: W powiecie naszym zdaje się rzeczą niemal pewną że znaczna część wyborców, według ułożonego z góry planu, głosy swe da nie księdzu Chotkowskiemu, lecz hr. Antoniemu Wodzickiemu. Dziś można stanowczo twierdzić, że kandydatura ks. Chotkowskiego ma tutaj najmniej szans. Natomiast co raz głośniej mówią o Piotrze Michałku, notarjuszu z Jordanowa, którego wystąpienie na komitetach powiatowych w Wieliczce i Krakowie bardzo chłopom do gustu. Przyjdzie na [illegible] sposób do walki wyborczej, z której bardzo łatwo wyjść może kandydat włościański, p. Piotr Michałek, zwłaszcza jeżeli część głosów rozstrzeli się między ks. Chotkowskiego i hr. A. Wodzickiego. Najmniej szans natomiast przedstawia kandydatura p. Dziewońskiego adwokata z Wieliczki.

Z Brodów piszą do nas: Mamy więc i drugi komitet wyborczy, składający się z rzemieślników wszystkich korporacyj, a — da Bóg — będzie i trzeci z kupców znowu. W dniu 17. bm., w lokalnościach Stowarzyszenia rzemieślniczego „Zorza“, odbyło się zgromadzenie wszystkich korporacyj. Posiedzenie zagaił prezes Stowarz., p. Brojanowski, przedstawiwszy p. Koropaczko, jako komisarza rządowego, poczem zgromadzenie wybrało p. Buxdorfa przewodniczącym, a p. Mikulewicza sekretarzem. Jeneralnych mowców było trzech, a to: pp. Brojanowski, Letki i Sokołowski. Uchwalono w zasadzie, na wniosek p. Brojanowskiego, zawiązać komitet. Na wniosek p. Zgóralskiego, wybrano pp. Buxdorfa, Wołoszczaka i Katza do komisji, a ta, po naradzie, wybrała 23 do komitetu, uważając na to, ażeby to byli ludzie, nie należący do komitetu wyborczego miejskiego. Na tem zgromadzenie zamknięto.

Następnie odbyło się posiedzenie komitetu, które wybrało przewodniczącym p. Buxdorfa i uchwaliło działać w porozumieniu z komitetem miejskim, jeżeli się da, w przeciwnym razie działać na własną rękę.

Jako kandydata z większych posiadłości, wymieniają tu p. Gniewosza z Kąt, a z mniejszych posiadłości tutejszych prof. gimn. i pp. ks. Jaremę, Skobielskiego i Romańczuka.

* * *

Otrzymujemy następujący komunikat: Pp. wyborców posiadłości większej okręgu Kołomyja-Horodenka-Śniatyn-Kosów-Nadwórna zapraszam na dzień 23. lutego o godzinie 11. przed południem do sali rady powiatowej w Kołomyi, celem wysłuchania kandydatów, ubiegających się o mandat posła do rady państwa i celem omówienia i postawienia kandydatury.

Ludomir Cieński.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Badeni — jak donosi *Czas* — przedłużył o jeden dzień swój pobyt we Wiedniu, tak, że dopiero dziś rano wracać będzie ze stolicy monarchji do Lwowa. — Pani namiestnikowa hr. Badeniowa powróciła do Lwowa. — Arcyksiążę Leopold Salvator, wyjechał d. 18. bm. nocnym pociągiem na polowanie do dóbr skarbowych w Starzawie, koło Chyrowa, w towarzystwie pułkownika Dylewskiego, kapitana artylerji Trägera i dyrektora dóbr państwowych, Glanza. — P. Stanisław Koźmian wyjechał z Krakowa do Wiednia, zkąd uda się do Włoch.

Nekrologja. Ks. Wilhelm Merkel T. J., zmarł w kolegjum krakowskiem d. 17. bm. w 63 r. życia. — Kardynał Michaiłowicz zmarł w Zagrzebiu d. 19. bm.

Kalendarz. Piątek (20.): Nicefora. Wschód słońca o godzinie 7. minut 6, zachód o godzinie 5. minut 23.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce, lisy.

„Herbatki.“ Towarzystwo św. Salomei rozpoczyna w niedzielę d. 22. bm. szereg koncertów spacerowych, które będą się odbywać każdej niedzieli, aż do świąt wielkanocnych, w salach kasyna miejskiego. Obowiązki gospodyń przy bufecie będą pełnić panie, należące do stowarzyszenia. Nie wątpimy, że wiadomość ta przyjęta zostanie przez publiczność z wielką radością, gdyż „herbatki“ zyskały sobie ogólną sympatję i należą obecnie do najmilszych zabaw towarzyskich.

Raut w „Kole“ zapowiedziany na sobotę, nie odbędzie się z powodu wyjazdu p. Szlezygierówny, która zawiadomiona telegraficznie o niebezpiecznej chorobie ojca swego, wczoraj rano udała się do Warszawy. Koncert sympatycznej artystki, zapowiedziany na dzień 1. marca również zostaje odwołany.

Rewizję w pralniach lwowskich przedsięwziął chemik miejski dr. Wąsowicz w asystencji koncepisty magistratu p. Moteczyńskiego. Lwów posiada obecnie 11 pralni, a tylko w trzech czyszczenie bielizny odbywa się maszynami, w innych zaś na sposób domowy. Oczywiście nie we wszystkich zakładach znaleziono porządek, to też dr. Wąsowicz pouczył właścicieli, w jaki sposób ma się odbywać czyszczenie bielizny, kładąc nacisk głównie na desinfekcjonowanie bielizny, oraz na czyste utrzymanie naczyń.

Marszałek kraj. ks. Sanguszko — czytamy w *Czasie* — po powrocie z pogrzebu ks. Czartoryskiej na Woli, zwidził d. 16. bm. popołudniu wystawę Towarzystwa sztuk pięknych w Sukiennicach, następnie udał się do szpitala św. Łazarza, gdzie oprowadzany przez dyrektora zakładu, dr. Harajewicza, oglądał grunta, przeznaczone pod mający się budować pawilon chirurgiczny, na którego budowę Sejm tegoroczny już fundusze uchwalił. Marszałek pragnął bowiem przekonać się na miejscu, jaka z projektowanych kombinacyj odpowiadałaby najlepiej wymaganiom rzeczonego zakładu.

Do akademji umiejętności nadeszło już uwiadomienie o zatwierdzeniu przez cesarza wyboru prof. dr. Stanisława Tarnowskiego na prezesa, prof. dr. Fryderyka Zolla na wiceprezesa i prof. dr. Stanisława Smolki na jeneralnego sekretarza akademji. Onegdaj odbył nowy zarząd akademji pierwsze swoje posiedzenie. Ustępujący prezes, dr. Józef Majer, uwiadomiony został już przed kilku dniami odręcznem pismem protektora akademji arcyks. Karola Ludwika o udzieleniu mu przez cesarza godności tajnego radcy.

W gimnazjum św. Anny w Krakowie zabroniła komisja sanitarna miejska z dniem 17. bm. wykładów w drugim, czwartym i dwóch piątych oddziałach, pod którymi to lokalami mieszczące się lodownie uniemożebniały, pomimo silnego palenia w piecach, dostateczne ogrzanie sal szkolnych. Naukę zawieszono do przyszłego poniedziałku.

Katastrofa kolejowa. Donoszą nam z Krakowa w d. 19. bm.: Wczorajszy pociąg, dążący do Warszawy, zetknął się w Szczakowej z wagonami, napełnionymi węglem. Kilka wagonów uległo rozbiciu. Piętnaście osób z podróżnych i ze służby odniosło lżejsze uszkodzenia. Po udzieleniu doraźnej pomocy lekarskiej pociąg ruszył dalej.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura wczoraj była — 7·7°C., najwyższa + 4·0°C., najniższa — 10·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby, średnia temperatura doby podniesie się do — 6·0 C., stan nieba będzie zmienny, a powietrze wilgotne: śnieg nieznaczny, przeważnie pogodnie.

Samobójstwo. W jednym z hoteli krakowskich odebrał sobie d. 16. bm. życie za pomocą trucizny Izydor Jurjewicz, farmaceuta. Samobójcę, po przybyciu władz, znaleziono w stroju balowym. Według pozostawionych przez niego listów, przyczyną samobójstwa miał być pojedynek amerykański.

Deputacja m. Bobowy wręczyła dnia 17. bm. dyplom honorowego obywatela sędziemu powiatowemu w Ciężkowicach, panu Czerlunczakiewiczowi, w dowód jego zasług dla tegoż miasta położonych.

Ospa nie ustaje *Gaz. przemyska* donosi: Tymi dniami przekonano się, że w wielu domach przy trakcie węgierskim leżą chorzy na ospę, o czem nie wiedzieli ani p. lekarz miejski, ani komisja sanitarna w magistracie. Środki zaradcze zarządzono *post festum* i zachodzi słuszna obawa, że ta opieszałość w nadzorze pociągnie za sobą dalsze wypadki ospy. Poczytujemy sobie przeto za obowiązek dzisiaj już zwrócić uwagę władz szkolnych na okoliczność, że ospa w Przemyślu nie ustaje i że wobec tego należałoby w szkołach nie rozpoczynać nauk z dniem 25. bm.

Z powodu zawiei śnieżnych został ruch pociągów — jak nam donosi dyrekcja kolei państwowych — na przestrzeni lokalnej Hatna-Kimpolung z dniem 18. bm. przypuszczalnie na trzy dni wstrzymany.

Śmiertelny pojedynek. Dnia 10. bm. w okolicy Petersburga odbył się pojedynek pomiędzy księciem W. i p. L. z fatalnym rezultatem dla tego ostatniego. Obaj młodzieńcy, we wtorek zrana, w towarzystwie lekarza i sekundantów wyjechali z Petersburga do Krasnego Sioła. Na miejsce pojedynku obrano lasek za głównemi koszarami. O godzinie 5. po południu stanęli naprzeciw siebie, z pistoletami o gładkich lufach. Pierwszy wystrzelił książę; p. L. raniony w górną część brzucha, upadł z krzykiem na ustach. Sekundanci, troskliwie przewiązawszy rannego, odwieźli go do miejscowego szpitala wojskowego. Lekarze skonstatowali, że kuli, która zagrzęzła w plecach, wydobyć nie można i że nie ma żadnego ratunku. Po kilkugodzinnych cierpieniach łagodzonych morfiną, p. L. zmarł o godz. 1. w nocy, na ręku przyjaciół. Ciało jego przewieziono do Petersburga.

Kopalnia złota. Gazeta *Deń* donosi z Ekaterynburga, że niedawno w pobliżu Czelabińska, w kopalni Kraszennikowa i Sp., natrafiono na taką ilość złota, że rachują je nie na zołotniki i funty, jak zwykle, lecz na pudy. W głębokości 35 arszynów, w żyle kwarcowej znajdują bryły kamienia, zmięszane ze szlachetnym metalem, które trzeba rozbijać za pomocą [illegible] szczęśliwym p[illegible] pomyślności jest mieszczanin czelabiński T. Małyszew.

Z Białegostoku piszą: W lipcu roku zeszłego doniosłem już o zaburzeniach, jakie wywołali w mieście naszem żydzi oburzeni na lekarza lutejszego dra Granowskiego, który miewał z nimi ciągłe utarczki. Miał on bowiem ogród, leżący w środku miasta, do którego zakradali się żydzi, a gdy postawił w ogrodzie wartę, żydzi poczęli bombardować kamieniami, tak że dzieci lekarza nie mogły używać przechadzki w ogrodzie. Kamienie, rzucane przez żydów, poraniły dzieci lekarza, a jeden kamień tak silnie ugodził córeczkę jego w głowę, iż ta po kilkudniowej słabości umarła. Rozżalony ojciec zemścił się na zabójcy w ten sposób, że schwytawszy go, wypalił mu lapisem na twarzy i czole po rosyjsku, polsku i żydowsku słowo „złodziej“. Ten wypadek właśnie wywołał rozruchy w naszem mieście; żydzi urządzili przed domem doktora tłumne zbiegowisko, a nawet podczas pogrzebu córeczki jego rzucali kamieniami na kondukt pogrzebowy, tak, że aż policja wkroczyć musiała i aresztowała herszlów. Obecnie główny naczelnik kraju wydał wyrok na głównych podżegaczy i postanowił, ażeby rabin Majer Markus i lekarz wolno praktykujący, Józef Chazanowicz byli wydaleni z Białegostoku, z zabronieniem im przebywania w gubernji grodzieńskiej i sąsiednich — Markusowi przez rok, a Chazanowiczowi przez dwa lata.

Polacy w Sofji. Z nadesłanego nam sprawozdania towarzystwa polskiego Wzajemnej pomocy w Sofji, dowiadujemy się, że liczba członków stowarzyszenia wyniosła z końcem r. z. 44 osób. Towarzystwo wzięło inicjatywę w zbieraniu składek na rzecz głodnych w Galicji. Rezultat był świetnym, gdyż złożono 1645 franków. Na obchodzie pogrzebowym w Krakowie towarzystwo zamanifestowało swój udział ofiarowaniem wieńca srebrnego. Rocznice patrjotyczne uczczono uroczystymi obchodami, nadto w porze zimowej urządzono dwanaście zebrań towarzyskich. Kasy pożyczkowej fundusz obrotowy wzrósł do kwoty 1080 franków. Bibljoteka liczy 394 dzieł. Na rok bieżący przewodniczącym towarzystwa wybrany został B. Anc.

25.000 dusz odkrytych. W okręgu Krasnowodsku w Rosji podczas obliczenia ludności odkryto 5000 chat, w których mieszka 25.000 ludności, nie objętej państwowemi spisami i nieopodatkowanej. Piękne dni Aranżuezu się skończyły, nałożono bowiem natychmiast podatek po 6 rubli od chaty, a nadto zaprowadzono pobór do wojska.

Pierwszą fabrykę ołówków poświęcono w sobotę w Warszawie. Produkcja obliczona jest na 15.000 sztuk dziennie, a jak dotąd, zatrudnionych jest przeszło 60 robotników.

Lombard akcyjny warszawski wykazał przeszło 10 procent zysku. Jestto jedyny interes, który dotąd nigdy nie zawiódł.

Emigracja do Brazylji. *Gaz. Warsz.* donosi: W mieście naszem w kole ludzi poważnych powstał projekt sprowadzenia napowrót do kraju kilkudziesięciu włościan, którzy wyemigrowali do Brazylji, aby ci, będąc przykładem niedoli, jaka czeka naszych emigrantów w Ameryce Południowej, żywem słowem odwodzili włościan od szukania szczęścia za morzem. Projekt ten, rzecz prosta, może się urzeczywistnić o tyle, o ile będzie uzyskane zezwolenie władzy.

Dobry pomysł. Pragnąc przyjść w pomoc robotnikom portowym bez zajęcia i korzystając ze śnieżnej zimy tegorocznej w Kopenhadze, rzeźbiarze miejscowi urządzili na głównym placu miasta wystawę statui, pomników i całych grup, ulepionych ze śniegu. Wystawa miała wielkie powodzenie, a dochód z drobnej opłaty za wejście przyniósł przeszło 20.000 koron, które też rozdzielono między robotników.

Wesele wnuczki W. Hugo i syna Alfonsa Daudeta odbyło się — jak już donosiliśmy — dnia 12. lutego w Paryżu. Poprzestano tylko na spisaniu kontraktu cywilnego w merostwie: ślubu kościelnego nie było, a to dlatego, że — jak donoszą dzienniki paryskie — W. Hugo, który, jak wiadomo, w zapamiętaniu swem i pysze powiedział kiedyś: „iż nie chce mieć pośrednika między sobą a Bogiem“, wymógł na łożu śmierci na wnukach swych przyrzeczenie, iż nigdy nie będą się uciekać do tego „pośrednictwa“, tj. do kościoła i kapłanów. Złożona umierającemu przysięga, czy też przyrzeczenie, bolało niezmiernie pannę Jeannę Hugo, opiekun jej jednak, znany radykalista i b. minister w gabinecie Floqueta, p. Lockroy, nie chciał jej żadną miarą pozwolić na ślub kościelny. Raziło to rodzinę pana młodego, pp. Alfonsów Daudetów, którzy — jak twierdzi *Figaro* — tylko pod grozą zerwania małżeństwa zdecydowali się na pominięcie kościoła. (Przytem nie zawadzi dodać, że panna Hugo jest bardzo bogatą i posag jej wynosi parę miljonów franków). Dzienniki paryskie rozpisują się całemi szpaltami o tej ceremonji, która w tych warunkach [illegible] demonstracji [illegible] i bezwyznaniowej. Z mnóstwa szczegółów wybieramy te, które są najbardziej charakterystyczne, bo wskazują na naśladownictwo obrzędów i zwyczajów, zachowywanych we Francji przy ślubach kościelnych. I tak: Ceremonja miała miejsce w merostwie XVI. okręgu, przybranem wspaniale czerwonem suknem w złote pasy i gwiazdy; estrada, pełna krzewów i kwiatów, orkiestra Lamoureux'a przy wejściu nowożeńców wykonywała „Hymn do Wiktora Hugo“ Saint-Saënsa. Na sali zgromadził się literalnie „le tout Paris“: wszystkie znakomitości świata oficjalnego, artystycznego, literackiego, cała arysto- i plutokracja.

Po odbytej ceremonji zabrał głos Juljusz Simon i wypowiedział apologję Wiktora Hugo, następnie, przy dźwiękach Arlezjanki, sześć druchen wraz z sześciu drużbami obeszło salę, kwestując na biednych XVI. okręgu. Plon był obfity. Potem państwo młodzi i cały orszak przeszli do sąsiedniej sali w stylu Ludwika XVI., powleczonej czerwonem suknem, na ścianach obrazy symboliczne Emila Lévy przedstawiały: Rodzinę, Dzieciństwo, Młodość, Wiek dojrzały, Sławę i Starość. Muzyka grała przytem uwerturę do „Ruy Blas'a“ (której libretto, jak wiadomo, jest pióra Wiktora Hugo). Cała ceremonja przeciągnęła się od 6 do 9. godz., potem był objad w ścisłem kółku przy ulicy Alma, w apartamencie, który mają zająć państwo młodzi, po powrocie z posiadłości Daudeta „Mon Moulin“, gdzie się udali na parę tygodni.

Z Lipska donoszą, że tam rodak nasz, p. Stanisław Szuman, który przez dwa lata był lekarzem-asystentem w zakładzie masażu i hydroelektroterapji Thalkirchen-Monachjum, w dniu 16. bm. uzyskał na uniwersytecie w Lipsku za napisanie pracy pod tytułem: „Beiträge zur Casuistik solider Bauchdeckentumoren mit besonderer Berücksichtigung derjenigen Fälle, bei welchen das Peritoneum eröffnet wurde“ — i po chlubnie złożonym egzaminie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

O usposobieniu Crispi'ego, po jego upadku, opowiada różne szczegóły służba byłego prezesa ministrów, a *Gazzetta di Torino*, pismo, które było w bliskich stosunkach z gabinetem Crispi'ego, zamieściło w szpaltach swoich te opowieści. Otóż Crispi owego złowrogiego 31. stycznia przyszedł do domu w stanie takiego wzburzenia, w jakiem nigdy jeszcze nie widziała go ani rodzina, ani służba. Przedewszystkiem kazał powyrzucać tych, którzy czekali na niego w przedpokoju; następnie zwołał służbę i w krótkich a szorstkich słowach oznajmił, że od 15. lutego odprawia wszystkich, żeby zatem szukali sobie innego miejsca; rządcy domu zaś kazał opuścić posadę niezwłocznie nazajutrz. Potem zamknął się w swoim gabinecie i biegając w strasznem rozdrażnieniu w jedną i w drugą stronę, zrzucił kilka przedmiotów, które potłukły się spadając, a między nimi wazon japoński — podarunek, jaki otrzymał w ostatnie święta Bożego Narodzenia w Kwirynale. Przez kilka godzin żona ani córka nie śmiały wejść do ministra, dopiero nad wieczorem ta ostatnia odważyła się spróbować uspokoić ojca, co jej się też udało.

Wtorek zapustny w Paryżu nie był w roku bieżącym zbyt wesoły; procesja „tuczonego wołu“ nie odbyła się, podobnie jak w latach ubiegłych. Od południa do wieczora tłumy ciekawych zalegały bulwary w oczekiwaniu zobaczenia czegoś, lecz daremnie. Przeciągały tylko jednakowe co roku wozy z reklamami, nie było nawet masek pojedynczych i na uwagę zasługiwała jedynie grupa uczniów akademji sztuk pięknych, którzy przybrani w dziwaczne kostjumy, nieśli na długich tykach udatne karykatury modnych obrazów szkoły naturalistycznej. Projektowanemu korowodowi studentów przeszkodziła w ostatniej chwili policja. Paryżanie rozczarowani, spodziewają się, że środopoście, przypadające 6. marca, wynagrodzi im zawiedzione nadzieje.

O „pruskiej Matce Boskiej“ dotąd świat nie słyszał, a jednak wynalazł ją pewien szowinistyczny kapelan, nazwiskiem Luschberger we Frankfurcie nad Menem. Na niedawno odbytem zebraniu w pobliskiem Flörsheim mianem „pruskiej Matki Boskiej“ zaszczycił (słuchajcie!) pomnik Germanji w Niederwalde. Władzy szkolnej bardzo nie podobał się zaszczyt jaki spotkał pomnik Germanji i prowincjonalne kolegjum szkolne w Kassel nakazało kuratorjum frankfurckiemu kapelana Luschbergera pozbawić posady nauczyciela religji przy tamtejszem gimnazjum i selekty, co się też stało.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbył się wielki wieczór u państwa W. Sokalów. Około 100 osób brało udział w zabawie, która przeciągnęła się do rana. Do tańca przygrywała muzyka 30 p[illegible]

Pamiętniki ks. Bismarka. W tych dniach [illegible] czony został, według [illegible] pism angielskich, pierwszy tom pamiętników księcia Bismarka, traktujący o czasach jego poselstwa. Pamiętniki spisał we [illegible] kiedy książę Bismarck pracuje obecnie sam nad dodatkiem do tegoż dzieła, w którym omawia [illegible] ważne zajścia z czasów [illegible], a zwłaszcza stosunek swój do Rosji i Austrji. Dzieło to nie zostanie podobno jednak za życia księcia Bismarka ogłoszone drukiem, ponieważ użyte zostały do niego dokumenta, których oryginały znajdują się w Berlinie. Zresztą donoszą pisma angielskie, że książę Bismark złożył swój majątek prywatny w pewnym banku angielskim.

Strejk lekarzy zagraża Szkocji. W Edynburgu odbyło się świeżo zgromadzenie lekarzy wiejskich, którzy jednogłośnie stwierdzili, iż norma obecnie praktykowanego wynagrodzenia za poradę lekarską jest niezmiernie niską, tak, iż lekarz na prowincji nie jest w stanie zarabiać na życie. Wobec tego radykalniejsi członkowie zgromadzenia projektowali strejk, dopóki ogół nie zgodzi się na podwyższenie normy honorarjum. Co się stanie — nie wiadomo. A może w czasie tak oryginalnego bezrobocia podniesie się zdrowotność w Szkocji? Kto wie...

Wielki dzwon w Wörth, ważący 1200 kilogramów, którego głos żałobny rozlegał się w r. 1870 podczas kampanji francusko-pruskiej, pękł od góry do dołu. Zdjęto go z wielką trudnością i przewieziono do Strasburga, gdzie zostanie przetopionym na nowo.

łożu złorzeczył Witmanowi i Pressenowi, jako swym kusicielom.

Wypuszczono kolejno po odsiedzeniu kary: Komarnickiego, Dmochowskiego, Bielińskiego i owych trzech strażników granicznych, z których niejaki Fischer, wprost z Kufsteinu został odwieziony do domu obłąkanych. Słotwińskiemu w drodze łaski darowano w r. 1843 ostatnie dwa lata kary. Lecz był to już człowiek zupełnie złamany moralnie. Strata żony, która życiem przypłaciła jego uwięzienie i cierpienia, doznane w więzieniu, wywołały u niego łagodną melancholję, objawiającą się pewnem marzycielstwem religijnem. Ułaskawienie nie dało mu szczęścia. Po powrocie do kraju osiadł Słotwiński w dziedzicznej swej wiosce Głobikowie, gdzie też padł ofiarą tarnowskiej rzezi.

Trzech tylko ze sprawy partyzantki pozostało więźniów w Kufsteinie, to jest: Zaliwski, Białkowski i Karol Borkowski. Ten ostatni, chorowity z natury, zawdzięczał swe uwolnienie instancji wysoko położonej osobistości, jaką był znany jenerał Nugent.

Gdy jenerał przybył na lustrację fortecy i uprzejmością swą pozyskał życzliwość więźniów, skarżył mu się Borkowski na swe cierpienia, na strawę więzienną, na brak wszelkiej pomocy lekarskiej.

Nugent pociągnął wówczas komendanta do odpowiedzialności, lecz ten — jak zwykle w takich razach — zasłaniał się instrukcją.

— Instrukcja nie powinna przechodzić granicy ludzkości — zawołał oburzony jenerał i kazał polepszyć byt więźniów.

Rozkazy jego nie ulżyły wprawdzie doli skazanych, na których obrażony komendant nie omieszkał się mścić przy każdej sposobności. Jednakowoż Nugent nie zapomniał o Borkowskim, który w lutym 1841 r. odzyskał wolność.

Zaliwski i Białkowski pozostali w Kufsteinie aż do roku 1848, kiedyto ogólna amnestja otworzyła na oścież bramy politycznych więzień.

Na gościnnej jeszcze wówczas ziemi francuskiej znalazł wódz partyzantów spokojny przytułek. Tam też ułożył się na sen wiekuisty.

Lecz nim nadeszła ta jasna, świetlana, choć przelotna w przeszłości Galicji doba wolności, nie raz jeszcze zapadały ciężkie wrota więzicy w Kufszteinie za przestępcami stanu naszej narodowości.

Wyprawa Zaliwskiego przekonała wprawdzie naród o bezsilności jego w obec caratu, lecz nie zrodziła zwątpienia w zmartwychpowstanie ojczyzny. Duch wolności, pokonany brutalną przemocą, zstąpił w podziemny labirynt spisków.

Partyzantów zastąpili spiskowcy.

We Lwowie d. 15. lutego 1891 r.

Stanisław Pepłowski.

---

21)

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

Emir, pragnąc jeszcze raz wywołać rozmowę na temat oświadczyn, już przy obiedzie zapowiedział, że po zachodzie słońca natychmiast chciałby wyjechać. Pani marszałkowa zapraszała półgębkiem, ale też obu gościom o te zaprosiny nie szło. Padura miał słowo Maryni, z którem mógł czekać, a Emira nudziły już kulinarne zachwyty marszałka.

Padura pochylił głowę na znak zgody.

— Pani marszałkowa dobrodziejka pozwoli mi mieć nadzieję?

— O, tak... nadzieję.

Pragnąc już raz niemiłą dla siebie rozmowę skończyć, zwróciła uśmiechniętą twarz do Padury.

— Pan kiedy wyjeżdża... w tę długą podróż?

— Może jutro... może pojutrze...

Wyciągnęła ku niemu rękę z wymuszoną grzecznością.

— Życzę panu... szczęśliwego powrotu.

Padura zamiast odpowiedzi pocałował, milcząc, rękę pani marszałkowej.

Pan marszałek wodził spojrzeniem po rozmawiających, udawał, że pilnie słucha, ale z tego wszystkiego nic wiele rozumiał. Posłyszawszy, że mówią o podróży, do Emira się zwrócił.

— Cóż to panie tego... te... jedziecie już?

— Tak, panie marszałku..

— Jakto?! Jutro, panie, piątek!

Emir nie mógł zmiarkować, dlaczegoby piątek miał być tak ważnym dniem, aby powstrzymać mógł wyjazd.

— Panie tego.. tego... — zaczął żałośnym głosem marszałek — chciałem wam rybkę przyrządzić... po żydowsku... Jak ja to robię! — w palce cmoknął — niech się Kawecki w kąt schowa!

— Innym razem, panie marszałku...

Odmowa widocznie zasmuciła marszałka.

— Już nie kochacie mnie panie tego... panie... te... nie... — mówił z akcentem wzruszenia.. — więc i na marszałka nie wybierajcie... panie tego... te..

Grzegorz wszedł do salonu ze zwykłą swoją sztywną i obojętną miną.

— Konie proszę jasnych państwa zaszły.

Emir powstał pierwszy.

Marszałek stał obok niego z miną zasmuconą.

— Więc panie tego... te.. gardzisz moją rybką... a dałbym ci szczupaka w szarym sosie takiego, że tsa.. té.. — pochwały swoje umiał tylko cmokaniem wyrazić.

Marja przy pożegnaniu nie ukazała się. Matka przeprosiła w jej imieniu gości i złożyła wszystko — na ból głowy.

Zwykły to manewr niezadowolonych mam.

Obaj wyjechali zamyśleni. Czuli na sobie ciężar atmosfery zarwańskiego dworu. Dopiero kiedy w czysty step wjechali, kiedy ich otoczyło świeże powietrze, kiedy tchnienie życia poczuli obaj, odezwał się Emir:

— Moje poselstwo nie powiodło się — rzekł — a twoje?

— Doskonale! Będziemy czekać!

— Mówisz, że ludzi budzić trzeba — zbudźże taką duszę, jak marszałka!

— Są to, mój drogi, niedobitki augustowskich czasów. O sto lat zapóźno urodzili się.. Bogiem ich — brzuch. Tacy z letargu nie obudzą się już nigdy.. Dzieci nie pójdą w ich ślady!...

Czarną kawę podano na balkonie pani marszałkowej, gdzie się całe towarzystwo zgromadziło.

Marszałkowa skinęła na Marynię, aby wyszła.

— Mój drogi — zwróciła się do męża pani Popowska, starając się nadać najwięcej powagi słowom swoim — pan hrabia oświadczył się dzisiaj...

W mowę jej wpadł marszałek.

— Oświadczył się panie... tego... te.. komu?

— Mnie..

Marszałek wielkie oczy zrobił.

Pani Popowska ciągnęła dalej z niezamąconym spokojem.

— W imieniu pana Padury o rękę Maryni...

— A cóż panie... tego... te.. dobry chłopiec...

— Nic przeciwko panu Padurze nie mam — ciągnęła pani marszałkowa — ale Marynia jest jeszcze zbyt młodą dziewczyną..

Pan marszałek spoglądał na żonę, pilnie śledząc grę jej twarzy, ażeby się z czemś niestosownem nie wyrwać.

— Tak, młoda jeszcze panie.. tego.. te... moja żona wie przecież najlepiej...

— A pan Padura w daleką i długą podróż wybiera się.. Kiedy więc pan powróci — mówiła, w twarz Tomasza pilnie patrząc — wtenczas..

— Wtenczas — podchwycił pan marszałek zacierając ręce i uśmiechając się — wyprawimy panie tego weselisko, a ja sam tego.. te... kolację cukrową..

Marszałkowa zagniewanem trochę okiem patrzyła na męża, jakby mu milczenie nakazać chciała, ale marszałek do Padury i Emira uśmiechał się, oblizując się, niespostrzegając tego. Wtem spojrzenia męża i żony spotkały się. Marszałek urwał i w dół oczy spuścił.

— Wtenczas — ciągnęła dalej z niezmąconym spokojem pani marszałkowa — będziemy mogli pogadać na serjo..

VI.

Po wyjeździe grafa z Padurą do Zarwańca, Sokół na Maksymów futor pojechał.

Pobłażliwy dotychczas na wszelkie miłostki grafa po za domem, podejrzliwem okiem patrzył na zbliżenie się jego do Hanusi: odwracał uwagę Emira w inną stronę, ile razy mógł tylko.

Co on w tem miał?

Nie mówił nikomu. Dziad Maksym milczał także. Ludzie pamiętali tylko, że przed laty piętnastu Sokół przyprowadził na futor obdarte, bosonogie dziecko, w grubej konopnej koszulce, łata na łacie, która sięgała jej do kolan i stanowiła jedyny strój. Była to dziecina niezwykle piękna i kształtna: płeć miała smagłą, taką samą twarz, śliczne czoło i nos, a z pod brwi, w małutki łuk zgiętych, strzelały jasne, błękitne wielkie, dobre i ciekawe oczy. Obdartą, bosą, z buzią powalaną sokiem wiśniowym, przyprowadził ją na futor Sokół.

Dziad Maksym własnych dzieci nie miał, chociaż doczekał wraz z babą późnej starości. Do chrztu trzymał dziecko Sokołowi — więc się z nim pokumał, polubił i przyjaźń zachował, chociaż rękę miał nieszczęśliwą, bo chrześniaczek Maksyma umarł.

— Przyprowadziwszy dziewczynkę na futor Sokół w te odezwał się słowa:

— Macie tu, kumie, sierotkę... wyhodować.

(Ciąg dalszy nast.).

Sprawa o zabójstwo Marji Wisnowskiej rozpoczęła się przed sądem w Warszawie we czwartek o godz. 10. rano. Bilety wszystkie rozebrane, a pomimo to napływ nowych kandydatów nie zmniejsza się wcale. Sekretarz prezydjum sądowego oblegany był codziennie przez tłumy proszących, których naturalnie odprawiał z niczem, wobec zajęcia wszystkich bez wyjątku miejsc wolnych w sali posiedzeń. W liczbie tych, którzy otrzymali bilety wejścia, znajduje się 50 adwokatów przysięgłych, 40 pomocników i kandydatów do posad sądowych; resztę rozebrali członkowie magistratu, a parę dostało się rodzinie Bartenjewa. Dla dziennikarzy urządzony został stół specjalny.

Z pism miejscowych i zagranicznych bilety wejścia otrzymały: *Gazeta Warszawska, Gazeta Polska, Słowo, Kurjer Poranny, Kurjer Warszawski, Kurjer Codzienny, Gazeta Sądowa, Kraj, St. Petersburgskija Wiedomosti, Nowosti, Tägliche Rundschau* i *Berliner Tageblatt*. Cztery bilety dla przedstawicieli prasy zostały zarezerwowane na ostatnią chwilę. Skład sądu nie zmieniony. Prezydować będzie prezes sądu p. Czerniawskij, który po raz drugi dopiero od sprawy Zołotnickich zasiądzie w komplecie sądzącym w asystencji sędziów pp. Łukomskiego i Moldenhawera. Pióro sekretarskie powierzone zostało sekretarzowi drugiego wydziału karnego p. Timofiejowi. Oskarżenie reprezentować będzie podprokurator bar. Raden, a obronę Aleksandra Bartenjewa adwokat przysięgły Plewako.

W Czytelni dla kobiet będzie mówił w piątek d. 20. bm. p. dr. Jendl „O nerwach i najczęstszych przyczynach chorób nerwowych."

Z kolei państwowej. Od jeneralnej dyrekcji otrzymujemy następujące ogłoszenie. Zniesienie ograniczenia czasokresu do ładowania na północnowschodnich linjach austrjackich kolei państwowych. Ogłoszone w miesiącu październiku 1890 ograniczenie taryfowego czasokresu do załadowywania, względnie wyładowywania wozów wszelkiego rodzaju, odnoszące się do galicyjskich i bukowińskich szlaków podległych jeneralnej dyrekcji austrjackich kolei państwowych znosi się z dniem 1. lutego 1891.

Z Towarzystwa prawniczego. We czwartek dnia 19. lutego 1891 o godz. 7 wieczór w lokalu towarzystwa, odbędzie się sesja informacyjna. Porządek dzienny: Dr. Aleksander Małaczyński: O ekwiwalencie i należytościowym; dr. T. Bujak: O znaczeniu dowodu z porównania pism.

Komitet odbudowy kościoła farnego w Bieczu wydał następującą odezwę:

Do najpiękniejszych i najokazalszych zabytków architektury gotyckiej w kraju naszym, należy bezsprzecznie kościół farny w Bieczu, miejscu rodzinnem wielkiego historyka Kromera.

Budowa jego sięga czasów, kiedy mała dziś i uboga mieścina, za Jagiellów naszych, ze względu na swoje handlowe i strategiczne znaczenie, do ważniejszych miast w Polsce się zaliczała. Tu Jadwiga miała swoją rezydencję, tu zjeżdżali niejednokrotnie Zygmuntowie, tu była kasztelanja, o której posiadanie dobijały się najpierwsze w Polsce rody. Nastąpił szereg ciosów: wojny szwedzkie, rabunek i zniszczenie miasta przez rosyjskie wojska, ścierające się w tych stronach z konfederatami barskimi, usunięcie zeń wszelkich władz przez rząd austrjacki i ostatecznie dotkliwa klęska pożaru przed kilkudziesięciu laty. Handel też nowe obrał sobie drogi i ogniska. Miasto zamieniło się w zbiór ubogich i niskich domostw. Ale wśród nich uderza z daleka oko wędrowca, obok pięknej wieży ratuszowej z XVI w. wspaniały gmach kościelny, [illegible] strzelający wysoko w górę, jakby na znak, że kiedy nas wszystko [illegible] jeden Pan Bóg pozostał z nami, a kiedy wszystko dokoła się [illegible] w Jego przybytkach jeszcze zawsze znajdujemy pewne schronienie.

Oszczędziły farę klęski wojny i pożaru, gorliwa zapobiegliwość poprzedniego proboszcza uchroniła ją od ruiny, już nie od dziś grożącej, ale nie zdołała zabezpieczyć jej na przyszłość.

Cztery lata temu, skutkiem rysowania się sklepień, musiano zamknąć dla nabożeństwa i wiernych prezbiterjum. Zaszczytna gotowość parafji do ofiar umożliwiła uratowanie przez szybką naprawę tej części kościoła. Nakład był znaczny. Na restaurację reszty kościoła nie starczyło funduszów. — Ubogie miasto i niezamożna parafja na więcej w najbliższych latach zdobyć się nie mogą. Taki kościół jest dla parafji ciężarem zaprawdę zbyt wielkim.

Wszelkie starania u władz rządowych dotychczas nie odniosły skutku. Tylko Sejm galicyjski w r. 1887 przyznał zapomogę jeonorazową 2000 zł., przeznaczając jednak jej użycie wyłącznie na dzieła sztuki, w kościele zawarte. Tymczasem zniszczenie budynku kościelnego w nawach bocznych i głównej szybko postępuje. Dach zły przepuszcza wodę. Gniją wiązania, zamakają śmiałe sklepienia, rysują się ściany.

Na p[illegible], wniesioną przez komitet parafjalny, Sejm w g[illegible] 1890 uchwalił ponowną, tym razem już na [illegible] budynek, zapomogę 5000 zł., rozdzielając ją na dwie roczne raty po 2500 zł.

Za tak skromną kwotę można zaledwie rozpocząć roboty restauracyjne, ale nie przeprowadzić je.

Jeżeliby szybka skądinąd jeszcze nie nadeszła pomoc, wspaniały kościół biecki, mogący stanąć obok najpiękniejszych świątyń krakowskich, mający znaczenie historyczne, a pełen pamiątek i cennych dzieł sztuki, musiałby wkrótce pomnożyć zbyt wielką niestety liczbę naszych starożytnych budowli, upadających w gruzy.

Czyliż mu runąć damy? Tak nie będzie. Powinny znaleść się fundusze tam, gdzie idzie o cel tak ważny i wzniosły, bo religijny i godnością narodową wskazany. Takie cele zawsze dotąd napotykały gotowość w społeczeństwie naszem na wskroś katolickiem i patrjotycznem.

[illegible], że i tym razem nie zawiedzie właściwy [illegible] duch ofiary i szczodrość, podpisani rozpo[illegible] w I[illegible] Boże składkę, zapraszając dobrej [illegible] kraju, aby wszyscy według możności [illegible] dzieła przyczynić się raczyli.

[illegible] nawet najmniejsze datki z wdzięcznością przyjęte przez komitet parafjalny, na którego czele stoi proboszcz biecki, ks. Stanisław Zie[illegible], a którego skarbnikiem jest p. Ludwik Kle[illegible]wicz, naczelnik sądu pow. w Bieczu.

(*Następują podpisy.*)

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłano dla chorego czeladnika blacharskiego, ojca 5 [illegible], p. Józef Brodowicz ze Stanisławowa zł. 3.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek „Przed [ślubem]", komedja w 5. aktach Zalewskiego; jutro „[Żydów]ka", opera w 5. aktach Halevi'ego. [illegible] p. Marji d'Osta, primadonny opery [illegible] Medjolanie i występ p. Warmutha, [illegible] [wło]skiej.

Reszkowie. Według *Nowosti* dyrekcja teatrów petersburskich porozumiewa się z Janem i Edwardem Reszkami o zaangażowanie ich na stałe do tamtejszej opery cesarskiej.

„Marja", walc, poświęcony przez znanego kapelmistrza 30. pp. K. Kolla, Marji Badeniowej, ukazał się już w handlu księgarskim i jest do nabycia u Gubrynowicza i Schmitta. Nadzwyczajna melodyjność, żywość tempa i zręczny układ cechują tę kompozycję.

Swiata numer 4 (z 15. bm.) — przyozdobiony w piękne ilustracje ołówka Juljusza i Wojciecha Kossaków, Tondosa, Piotrowskiego, Rybkowskiego, Tettmajera i Dietricha — zawiera dalszy ciąg noweli p. t. „Profesorka," dalszy ciąg komedji Vrchlickiego „Uszy Midasa," dokończenie studjum krytycznego napisanego p. t. „Najnowsza powieść H. Sienkiewicza" przez W. Bogusławskiego, dokończenie cennej pracy J. Tretiaka p. t. „Kilka kart z życia Mickiewicza."

Do tego zeszytu dołączono czwarty arkusz powieści Walerji Marrene p. t. „Junacy" i czwarty arkusz powieści Lamartine'a w tłumaczeniu A. M skiego p. t. „Jocelyn."

Tableau Sejmu galicyjskiego wyszło tymi dniami z zakładu artystyczno-fotograficznego p. Edwarda Trzemeskiego. Wykonanie zupełnie podług podobizn fotograficznych poszczególnych posłów sejmowych, jest ono tak co do formy jak i ugrupowania takie same, jakie widywaliśmy na wystawach sklepowych, z tą tylko zmianą, że tamte przedstawiały parlamenta obce, *tableau* zaś p. Trzemeskiego, będzie stanowić miłą pamiątkę z dziedziny naszego życia autonomicznego i za to też należy się p. Trzemeskiemu prawdziwe uznanie.

Dla teatrów warszawskich — czytamy w *Gazecie Warsz.* — wyjednane zostało w drodze właściwej stałe roczne subsydjum rządowe w kwocie 60.000 rubli rocznie. Dotychczas teatrowi rządowemu w Warszawie przyznawane było subsydjum, wynoszące połowę tej sumy.

Ruch stowarzyszeń.

Roczne walne zgromadzenie I. Związkowej drukarni we Lwowie, stow. zar. z nieogr. por., odbędzie się w niedzielę, 22. lutego rb. o godzinie 10 przedpołudniem w lokalu drukarni. — Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2. wezwanie trzech członków do podpisania protokołu z odbywającego się zgromadzenia; 3. sprawozdanie z czynności rady zawiadowczej za r. 1890; 4. zamknięcie rachunkowe i bilans za rok 1890 i udzielenie dyrekcji absolutorjum; 5. wnioski rady zawiadowczej co do podziału zysku za rok 1890; 6. wybór dwóch członków do rady zawiadowczej, w miejsce ustępujących.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank austro-węgierski. Według wykazu tego banku wynosił z [illegible] b. r. stan obiegu banknotów 4[illegible]6,338.000 [illegible] zmniejszył się od czasu ostatniego wykazu [illegible] b. r. o 3,862.000, równocześnie wynosił zapas kruszcowy banku 245,017.000, zwiększył się [illegible] o 25.000, portfel zawierał 137,338.000, zmniejszył się przeto o 1,328.000, lombard zawierał 25,564.000, przeto zmniejszył się o 2,411 000. Wolna od podatku rezerwa banknotów wynosiła 48,238.000. zwiększyła się więc o zł 1,758.000

Przegląd polityczny.

[illegible] w prasie niemieckiej mowa [illegible] wygłoszona w niedzielę [illegible] innemi: „Jak z Rumunami na Węgrzech, tak stanie się z Niemcami w Austrji, pomimo, że tworzą w państwie większość... Jedynym punktem oparcia dla dynastji będzie wtedy korona św. Wacława i św. Szczepana. Dla tego powinno być czeskie prawo państwowe wznowione, a przynależność Moraw i Szląska do Czech uroczyście przez koronację królewską uznaną. (Okrzyki: „Vyborne!"). Gregr wskazał następnie na smutny los Słowaków na Węgrzech, gwałtem madjaryzowanych, poczem rzekł: „Ten sam los, co Słowaków, spotkać ma nas Czechów i w ogóle wszystkich Słowian w Austrji i tylko w tym celu wymyślono punktacje ugodowe, które niestety podpisali także Staroczesi, uważając je za sprawę honoru, za środek pojednawczy z Niemcami."

* Rozporządzeniem królewskiem z dnia 9. b. m. zwołany został sejm prowincjonalny W. Ks. Poznańskiego na dzień 8. marca r. b. do Poznania. Naczelny prezes, rzeczywisty tajny radca hr. Zedlitz-Trützschler w Poznaniu mianowany został królewskim komisarzem, landrat i starosta zamkowy baron Unruh na Babimoście marszałkiem, a właściciel dóbr rycerskich Stablewski, z Zalesia, zastępcą marszałka sejmu.

* Pobiedonoscew nie ustaje w wynajdywaniu coraz to nowych środków *prymirenia* kraju „przywiślańskiego" i przyległych do Królestwa Polskiego dzielnic. Jak donoszą *Moskowskije Wiedomosti*, w wydziale spraw wyznań obcych przygotowuje się ważna „reforma". Chodzi o wydanie przepisu, według którego w gminach wiejskich ustanowiony duchowny winien być tej narodowości, jaka stanowi większość członków gminy. Za pomocą tej „reformy" zamierza prawdopodobnie rząd rosyjski na Litwie zastąpić polskie kazania księży katolickich kazaniami litewskiemi, a w prowincjach nadbałtyckich po wsiach łotyskiemi i estońskiemi.

* Znany emigrant bułgarski Benderew, popierany obecnie przez rząd rosyjski, wydał „Wojskową geografję i statystykę Macedonji", i w dziełku tem uzasadnia pretensje Bułgarji do Macedonji. Serbów nazywa najniesympatyczniejszym narodem na półwyspie bałkańskim, i utrzymuje, że Serbja nie ma żadnych uzasadnionych praw do Macedonji. Wspominając o kongresie berlińskim, przypomina autor, że Austrja gorliwie domagała się wówczas, żeby Macedonja pozostała w posiadaniu Turcji, i tłomaczy to ukrytym zamiarem Austrji, by sama mogła kiedyś znaleść się w posiadaniu Macedonji. Benderew uważa za możebny i zaleca utworzyć związek państw bałkańskich, do którego weszłoby około 8 miljonów ludności. Związek ten, zdaniem autora, będzie dostateczną przeciwwagą wobec dążności Austro-Węgier na południowym wschodzie; Benderew sądzi jednakże, że zanim podstawy do utworzenia takiej koalicji dadzą się osiągnąć, doliny bałkańskie staną się prawdopodobnie pierwej widownią krwawych walk między Rosją a Austrją, w której autor upatruje „wroga Słowiańszczyzny".

* Księżna Uzes. znana protektorka Boulangera, bawiła w tych dniach w Rzymie, dokąd udała się podobno w misji politycznej i to z polecenia hrabiego Paryża. Księżna zamierzała podobno przekonać Ojca św. o szkodliwości podjętej przez kardynała Lavigerie akcji politycznej i w tym celu poprosiła o audjencję prywatną. Ojciec św. odpowiedział, że gotów jest przyjąć księżnę, ale tylko na audencji publicznej. Tę samą odpowiedź otrzymała księżna od kardynała Rampolli i innych kardynałów. Zawiedziona w swych nadziejach, udała się księżna do Neapolu, aby za pośrednictwem kardynała San Felice dopiąć swego, ale i tu spotkał ją zawód, gdyż kardynał do sprawy tej mieszać się nie chciał. Wtedy powróciła księżna do Paryża, nic nie uzyskawszy. Tak przynajmniej donoszą niektóre dzienniki rzymskie, dodając, że księżna oświadczyła się z gotowością ofiarowania miljonowej sumy na rzecz świętopietrza, ale ofiary tej nie przyjęto.

(Telegramy z innych pism.)

Berlin 19. lutego. *Pol. Nachr.* donoszą, że w pruskiej administracji dóbr państwowych poczyniono wszelkie przygotowania, ażeby na wypadek możliwego ponownego braku robotników nie zaskoczyła administracji chwilowa przerwa w dostawie węgla. (*G. L.*)

Berlin 19. lutego. Wczoraj wieczorem odbyło się w „pałacu czarodziejskim" zgromadzenie ludowe, w którem wzięło udział kilka tysięcy osób ze wszystkich stanów. Zgromadzenie uchwaliło prawie jednomyślnie rezolucję, zaproponowaną przez Engla, żądającą zaprowadzenia taryfy strefowej, usunięcia czwartej klasy wagonów i oświadczającą się przeciw nowym reformom na pruskich kolejach państwowych. (G. L.)

Nowy Jork 19. lutego. Rzeki w rozmaitych okolicach stanu Ohio i Wirginji Zachodniej wzbierają. Komunikacja kolejowa w wielu miejscach przerwana. W Pittsburgu i Allegheny mnóstwo domów stoi pod wodą, tysiące mieszkańców muszą uciekać. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Tarnów 19 lutego. Komitet przedwyborczy miasta Tarnowa złożony z 37 członków postawił jednogłośnie kandydaturę dra Rutowskiego. W niedzielę odbędzie się zgromadzenie na którem dr. Rutowski wypowie program polityczny. *Warzeński* członek komitetu.

Buczacz 19. lutego. Tutejsze c. k. starostwo zarządziło na dniu wczorajszym rezolucją do liczby 3122, wykreślenie p. Leona Meiselsa z listy wyborców, w skutek czego nie posiada on ani czynnego, ani biernego prawa wyboru do rady państwa z tutejszego powiatu. *Stern*, burmistrz.

Buczacz 19. lutego. Wobec kilkuset wyborców i inteligencji miejscowej, złożył wczoraj dr. Bloch w dłuższej patrjotycznej mowie sprawozdanie z dotychczasowej swej czynności poselskiej. Omawiając obszernie sytuację polityczną, wzywał Polaków i Rusinów do wspólnej pracy. Apelował do tradycyjnej polskiej gościnności względem żydów, a wskazał [illegible] prześladowania, do wspólnej [illegible]. Wyłuszczył program przyszłego swego postępowania w razie wyboru, a na dotyczące wezwanie, przyrzekł zdawać na przyszłość częściej przed wyborcami sprawę z poselstwa swego i prosił wyborców chrześcijańskich, ażeby szanując tradycyjne u Polaków pojęcie sprawiedliwości, pozostawili to jedyne krzesło poselskie, zajmowane przez reprezentanta 800.000 izraelitów, i nadal dla niego. Na gorące przemówienie Sterna w sprawie uzupełnienia gimnazjum tutejszego, przyrzekł starać się o to tak u pana ministra oświaty, jako też w Kole polskiem, do którego należał zawsze i w razie ponownego wyboru nadal należeć będzie. Zgromadzenie przyjęło to sprawozdanie do wiadomości, udzieliło drwi Blochowi jednogłośnie wotum zaufania i zaakceptowało jego kandydaturę jednomyślnie. — *Stern* burmistrz.

Tarnopol 19. lutego. Burmistrz miasta dr. Kośmiński, zgromadziwszy zapomocą prywatnych zaproszeń około 200 wyborców dla ułożenia dowolnego komitetu miejskiego, wywołał ogólny protest wyborców, który znalazł wyraz w odbytem równocześnie, a plakatami zwołanem zgromadzeniu, wszystkich wyborców miasta Tarnopola. Zgromadzenie to, liczące około 1000 wyborców, obrało jednogłośnie powszechny komitet wyborczy miejski, składający się z następujących panów: dr. Stanisław Glogier, Józef Ingwer, Konstanty Wieczerzyk, c. k. prokurator państwa dr Michał Landau, Jerzy Kuźma, c k. radca dr. Herman Schwarz, Ludwik Puntschert, Leon Fleischmann, dr. Zarzycki Włodzimierz, dr. uJljusz Landesberg, Walenty Stachiewicz, dr. M. Münzer, dr. Kazimierz Zgórski, dr. Adolf Rosenfeld, Mieczysław Tapkowski, Samuel Perlberger, Edmund Hauswald, Marek Majerowicz, Karol Sochaniewicz, Jakób Steinhardt, Erazm Ludwik Veltze, Mojżesz Rappaport, Leonard Mężyński, Eliasz Teiber, Hipolit Rogowski, Mojżesz Kitaj, Bazyli Omiczyński, Abraham Hartmann, Aleksander Czubaty, Mojżesz Markus Rathaus. Dalej uchwalono zawiadomić o tem komitet centralny, lewicę sejmową i dzienniki krajowe, zaznaczając, iż samozwańczego komitetu, obranego skutkiem niewłaściwego zarządzenia burmistrza z wykluczeniem dwóch tysięcy wyborców, nie uznaje się i takowemu uzurpowanego charakteru miejskiego komitetu się odmawia. Na tem zgromadzeniu proklamowano się wreszcie jednogłośnie kandydaturę dra Maurycego Jekelesa. Dr. *Michał Landau*, kierujący obradami zgromadzenia.

Wiedeń 19. lutego. Pewna liczba drobnych przemysłowców tutejszych ogłasza deklarację, w której zastrzega się przeciw insynuacji, jakoby klerykał ks. Liechtenstein był ich kandydatem. Kontrkandydat księcia, dr. Kronawetter, wygłosił na licznych zgromadzeniach wyborców na Hernals gwałtowne, a hucznie oklaskiwane mowy przeciw ks. Liechtensteinowi, którego wybór z Hernals jest pomimo to wszystko bardzo prawdopodobny.

Hr. Taaffe, cierpiący ciągle, jeszcze nie opuszcza łóżka.

Praga 19. lutego. Kandydatura hr. Lazanskyego została przez Młodoczechów zupełnie pominiętą, mimo to jednak postanowił on kandydować na własną rękę w okręgu wiejskim Mies. przeciw kandydatowi Niemcowi.

Budapeszt 19. lutego. Olbrzymie kapitały w gotowiźnie, nagromadzone przez zmarłego kardynała Simora, z których odsetki roczne, przeszło 1 miljon wynoszące, służyć miały, wedle jego intencji, ku zupełnemu wyemancypowaniu przyszłych prymasów węgierskich z pod wpływów państwa, skłoniły wczoraj hr Emanuela Andrassego do postawienia w sejmie rezolucji, iżby następcy śp. Simora w godności prymasowskiej nie mieszkali nadal w Ostrzyhomiu, przypominającym jakoby Rzym i Watykan, ale w stolicy kraju, w Budapeszcie. Tutaj bowiem mieć będą oni zawsze powagę państwa przed oczyma. Min. Csaky odpowiedział na to, że rząd, przy obsadzeniu obecnem stolicy prymasowskiej, temu jenc arcybiskupowi udzieli swej aprobaty, który zobowiąże się do ustanowienia swej rezydencji w Budapeszcie.

Budapeszt 19. lutego. Min. Baross został wczoraj przez tutejszą reprezentację miejską jednogłośnie obywatelem honorowym stolicy zamianowany.

Paryż 19. lutego. Ces. Fryderykowa, podróżująca *incognito*, przybyła tutaj wczoraj wieczorem i zamieszkała w pałacu ambasady niemieckiej.

Minister handlu otworzył wczoraj pierwszą sesję najwyższej rady robotniczej.

Cetynja 19. lutego. Rząd turecki wysłał 2 bataljony linjowe celem rozprószenia Malisorów i przywrócenia porządku na granicy czarnogórskiej.

Bruksela 19. lutego. Rada generalna robotniczego stronnictwa uchwaliła urządzenie ogólnego bezrobocia od dnia 1. maja b r. jeśli do tego czasu prawo powszechnego głosowania w Belgji nie wejdzie w życie. Uczestnictwo swoje w takim ewentualnym strejku na wielką skalę zgłosiło już nie mniej nie więcej, jak 120.000 robotników z kopalń węgla, 40.000 z fabryk żelaza, stali itd., wreszcie 100.000 z rozmaitych innych kategoryj rękodzieła.

Madryt 19. lutego. W Valladolid zdarzyły się niepokoje hałaśliwe wśród młodzieży uniwersyteckiej, ponieważ gubernator zabronił ułożonej przez nich manifestacji na cześć nowoobranego rektora. Mianowicie pociągnęli gromadnie przed mieszkanie gubernatora i wyprawili mu kocią muzykę, aż w końcu zjawiła się [illegible] i rozpędziła ekscedentów.

Wiedeń 19. lutego. „Wien. Ztg." ogłasza nominację dr. Hoheggera nadzwyczajnym profesorem wszechnicy w Czerniowcach.

Szefem sekcji w ministerstwie sprawiedliwości, na miejscu Steinbacha, został mianowany p. Krall v Krallenburg.

Wiedeń 19. lutego. Na giełdzie wieczornej notowano wczoraj: Kredyty 308·62, laenderbanki 223·20, szłacbany 243·50, lombardy 132·12, alpiny 96·25, akcje tytoniowe 150·25, losy tureckie 37·85, węg. renta złota 105·45.

Berlin 19. lutego. Ow pospiech wygórowany i szowinizm w prasie tutejszej, jaki objawił się początkowo na punkcie limfy Kocha, powtarza się znów teraz z antituberkulicznym lekiem Liebreicha, o którego skutkach, wrzekomo cudownych w wielu wypadkach gruźlicy, opowiadają dzienniki berlińskie długo i szeroko. Podobno Liebreich zamierza w przyszłą środę wywołać publiczną dyskusję o sporządzaniu i stosowaniu tego środka swojego. Ma on być tak pojedynczym, że istotnie dziwić się przychodzi, iż do tej pory medycyna nań nie wpadła.

W Towarzystwie lekarskiem oświadczyli wczoraj profesorowie Heymann i Fraenkel, że w 8 wypadkach osiągnęli z pomocą wynalazku Liebreicha zupełne uleczenie gruźlicy krtani.

Stanisławów 19. lutego. Walne Zgromadzenie wyborców w Stanisławowie uchwaliło kandydaturę dra Leona Bilińskiego. *Szydłowski*, przewodniczący.

Wiedeń 19. lutego. *Wien. Ztg.* ogłasza szereg mianowań w ministerstwie sprawiedliwości, między innymi: radcy sekcyjnego Baldasza i starszego radcy sądowego Hrouzeka radcami ministerjalnymi.

Wiedeń 19. lutego. List pasterski episkopatu austrjackiego, wydany z powodu wyborów, był poprzednio zatwierdzony przez papieża.

Wiedeń 19. lutego. Stan zdrowia hr. Taaffego polepszył się znacznie.

Praga 19. lutego. Przy wyborach do praskiego gremjum kupieckiego zwyciężyła niemiecka lista kandydatów; czescy członkowie nie głosowali. Czeskie stowarzyszenie kupieckie wniosło protest.

Grac 19. lutego. W tutejszych kołach wojskowych obiega pogłoska, że cesarz Wilhelm przybędzie na manewra letnie do Styrji koło Cilli.

Bruksela 19. lutego. W ciągu kilku dni ostatnich odbywały się w kołach przemysłowych i robotniczych liczne zebrania, na których postanowiono rozpoczęcie strejku na wypadek, gdyby izby nie zgodziły się na rewizję konstytucji. Międzynarodowy kongres socjalistyczny rozpocznie się dnia 18. sierpnia b. r. Obrady trwać będą przez dni ośm. Rada jeneralna robotnicza ogłasza, że w tych dniach roześle zaproszenia w języku niemieckim, francuskim, angielskim. Wszystkie kraje Europy i Stany Zjednoczone wyszlą swych delegatów.

Paryż 19. lutego. Freycinet przedstawił na radzie ministerjalnej plan jesiennych manewrów. Niezależnie od zwykłych ćwiczeń cztery korpusy armji będą manewrować wspólnie pod dowództwem Gallifeta i Davousta. Kierownictwo ogólne ćwiczeń obejmie Saussier i Miribel. Manewry trwać będą przez dni szesnaście.

Paryż 19. lutego. Carnot zaniechał myśli podróży do Algieru z powodu panującego tamże niezadowolenia i ciągłych skarg krajowców. Jako kandydatów na stanowisko gubernatora wymieniają: Bourgeois, prefekta Cambona i senatora Picarda.

Rosyjska ambasada oświadcza, iż dotychczas nic nie wie o przybyciu Aszynowa, którego zresztą nie ma zamiaru podejmować oficjalnie.

Londyn 19. lutego. Specjalne telegramy *Timesa* powtarzają oskarżenia o korrupcję i samowolę, wymierzone przeciw jenerałowi Fonseca w Brazylji i udowadniają cyframi, iż minister skarbu Barbosa zabrał z banków całą gotowiznę, pozwalając natomiast na emisję not w sumie 135 miljonów funtów sterlingów — bez żadnego pokrycia.

Berlin 19. lutego. Z powodu jazdy hr. Szuwałowa do Friedrichsruhe do Bismarka, pojawia się znowu pogłoska, że hr. Szuwałow zrezygnować zamyśla. Pogłoska taka już nieraz się pojawiała i okazała się mylną.

Berlin 19. lutego. W sferach dworskich utrzymują, że niebawem pojawi się list cesarza Wilhelma II., w którym on wystąpi ostro przeciw zbytkowi arystokracji pieniężnej i wskaże, że zbytek ten głównie właśnie rozdrażnia klasy robotnicze i popycha je do teoryj socjalistycznych

Rzym 19. lutego. Król Humbert został powiadomiony o bliskiej wizycie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este w Kwirynale.

Madryt 19. lutego Naczelnicy powstania w Opporto zebrali się w Galicji. Mimo to znaczna liczba skompromitowanych oficerów nie zdołała ujść do Hiszpanji.

Między Maurami w Tangerze panuje wzburzenie. Rząd wysłał posiłki do Tangeru.

Kair 19. lutego. Poseł francuski konferował długo z chedywem w sprawie organizacji sądowej, którąby, zdaniem posła, Egipt zupełnie oddała pod opiekuństwo Anglji.

Wiedeń 19. lutego. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·48, na czerwiec 8·30, na jesień 8·08.

Rzym 19. lutego. W fabryce sukna w Schio, będącej własnością senatora Rossi, strejkuje 3000 robotników, w skutek obniżenia płacy.

Londyn 19. lutego. Wczoraj po południu zetknęły się dwa pociągi podziemnej kolei londyńskiej. Wiele osób ma być rannych.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19. Lutego 1890 r. (godz. 2 min. 02 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	95 60	98 —
" węgierskie banku kredytowego	341 25	345 25
" Banku anglo-austrjackiego	166 60	165 60
" Unionbanku	248 —	241 25
" kolei Karola Ludwika	212 25	211 50
" kolei północnej	278 50	278 —
" kolei południowej (Lombardy)	131 25	130 —
" kolei państwowej	243 62	244 50
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	235 50	233 75
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 25	197 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	148 25	147 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	153 —	148 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	231 50	[illegible]
[illegible]		— —
Akcje [illegible]	[illegible]	218 —
Renta węgierska [illegible] 4-proc.	105 45	104 70
Akcje Bankvereinu	118 —	117 80
Rosyjski rubel papierowy	1 34	1 33¼
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	308 37	308 50
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondery	9 14	9 04
Berlin, dnia —. Lutego 1890 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Lwów, z Izby handlowej

dnia 19. Lutego 1890 r.

Akcje za sztukę.	płacą	żądają
[Akcje kol]ej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	210 50	212 50
" lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	233 50	236 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	305 —	308 —
" kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 85	101 55
" hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 85	109 55
" hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 25	98 95
" krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 65	99 25
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a	— —	— —
" " " " 4-proc. w. a.	97 70	98 4[illegible]
" " " " 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 50	96 [illegible]
" " " " 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 75	100 45
" " " " 4-proc. w. a. los. 56 l.	95 10	95 80
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 3% w. a. w likwid.	60 —	62 —
" " " 2½% " "	52 —	— —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat	49 —	[illegible]
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	[illegible]	105
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	[illegible] 70	98 40
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 75	101 45
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	100 60	101 30
Pożyczki kraj. z r. 1873 [illegible]	104 50	— —
" " " [illegible] w. a.	98 30	99 —
[illegible]		
Miasto Kraków [illegible]	22 —	24 —
" [illegible]	28 50	30 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 37	5 49
Napoleondor	9 65	9 80
Pół imperjał	9 25	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 25	1 45
" " papierowy	1 33	1 35
100 marek niemieckich	56 10	56 75

TEATR HR. SKARBKA

Dziś

Przed ślubem

komedja w pięciu aktach K. Zalewskiego.

OSOBY:

Teodor Drecki, radca	Fiszer
Róża Łucka, jego siostra	Cichocka
Helena, córka Łuckiej	Stachowiczowa
August Nowowiejski	Chmieliński
Baltazar Uszyński	Zboiński
Antoni, jego syn	Woleński
Klajkiewicz	Feldman
Muszkat	Kwieciński
Anusia, służąca Łuckiej	Piasecka
Jan, lokaj Dreckiego	Stróżewski
Służący hotelowy	Chudkowski
Lokaj pani Łuckiej	Gamski

Rzecz dzieje się w Warszawie.

Jutro: „**Żydówka**", opera w 5. aktach Halevy'ego. Gościnny występ p. **Ignacego Warmutha**, tenora opery włoskiej.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Domy i Parcele we **Lwowie** sprzedaje z powodu przesiedlenia się na wieś **pod warunkami dla kupujących nadzwyczaj korzystnymi** i plan sytuacyjny kompleksu dotyczącego bezpłatnie wydaje *Emil Bertemilian Brajer*, ul. Brajerowska 10. 84

Kupuję wszelakie **marki pocztowe** — „August" restante Lwów.

Osoba młoda uzdolniona do wszelkich zajęć kobiecych i zarządu domu poszukuje miejsca, jako panna, lub do towarzystwa starszej osoby. Łaskawe zgłoszenia w Administracji „Dziennika".

Buchalter egzaminowany, obznajomiony z interesami bankowymi handlowymi i fabrycznymi poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość w Admin. „N. Reformy" w Krakowie. 131

Osoba inteligentna, wolna poszukuje zaraz miejsca do zarządu domem u wdowca na prowincję, lub we Lwowie, Grodzickich 1 u p. Kosińskiej. 134

Najlepsze trunki American, Spirit old Spirit i Cognac coctail.

W Delatynie jest dom parterowy o cztery pokojach z przedpokojem i kuchnią, wraz z ogrodem i wszystkiemi przynależytościami od 15. maja b. r. do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właścicielki Joanny Pfistererowej, we Lwowie, ul. Kazimierzowska l. 43.

Mielnika uzdolnionego zajmować się mlewem przy wodnym walcowym młynie amerykańskim — mogącego wykazać się świadectwami i zaleceniem chlubnem poszukuje — a przyjmie zgłoszenia przy dołączeniu odpisów świadectw pocztą w miejscu: Zarząd wsi Podlisek małych obok Lwowa. 128

Apteka w Winnikach poszukuje współpracownika. 127

Poszukuje się **kasjerki** do sklepu biegłej w rachunkach za kaucją. Zgłoszenia do sklepu od jedenastej do dwunastej. Rynek l. 3. 135

Młoda panienka z ukończoną 7-mą klasą poszukuje umieszczenia do handlu. Łaskawe zgłoszenia pod W. W. do administracji „Dziennika".

Za najlepsze uznane moje **Pierniki na Post** poleca Cukiernia *Józefa Zimmera*, ulica Akademicka. **70** ct. ½ kilo mięszanych cukierków. **80** ct ½ kilo najwyborniejszych pomadek i czekoladek. **60** ct. ½ kilo karmelków 20 gatunków. Ciasta po **1** ct.

Kucharz w sporządzaniu potraw mięsnych szczególniej biegły, oraz w zawodzie masarskim, poszukuje od 1. kwietnia 1891 posady na wsi na ordynarję. Na życzenie mógłby równocześnie pełnić obowiązki klucznicy, bo ma w tym fachu doświadczenie. Przyjąłby także obowiązek w Kasynie na prowincji jako zawiadowca, a na żądanie złożyć może kaucję. Adres: Józef Lang, kucharz w Korsowie, poczta Leszniów. 132

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Apartament na I. piętrze, składający się z **9-ciu pokoi** z przynależnościami, z osobną klatką schodową do ogrzewania, wodociągami, łazienką, umywalnią połączoną z wodociągami, terasą do pięknego ogródka, należącego wyłącznie do tego apartamentu przy ulicy Brajerowskiej, od 1. kwietnia 1891 r. **5, 4, pokoje** z przynależytościami. **Sklep, Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera*, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Ogłoszenie.

Oddział c. k. Towarzystwa gosp. galic. Brzeżany Podhajce w myśl uchwały walnego zgromadzenia z dnia 26. października 1890 r. otworzył w Brzeżanach „Bióro Informacyjne rolniczo przemysłowe."

Zadaniem bióra będzie pośredniczyć w korzystnem zbyciu i nabyciu produktów rolnych, zwierząt domowych, maszyn i innych narzędzi rolniczych, oraz wyrobów przemysłowych i różnorodnych materjałów w zakres gospodarstwa wchodzących — niemniej też utrzymywać będzie listę oficjalistów poszukujących posad — w ogóle być pomocą pp. rolnikom we wszelkich sprawach dotyczących gospodarstwa rolnego.

Bióro mieści się tymczasowo w domu Rady powiatowej na Adamówce i czynność swoją rozpoczęło już z dniem 1. stycznia 1891.

Brzeżany, dnia 4. lutego 1891. 1170

Prezes

Józef Kopystyński.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.

DODATEK DO Nru 51. „DZIENNIKA POLSKIEGO."

Zgromadzenie przedwyborcze

z dnia 18. lutego.

(Stenograficzne sprawozdanie).

Mowa posła St. Szczepanowskiego

(Dokończenie.)

Otóż na polu edukacji nawet sytuacja obecna jest bardzo podobna do tej, w której się Niemcy znajdowali przed 100 — a właściwie więcej, niż 100 laty — kiedy całe Niemcy były owładnięte wpływem francuszczyzny, kiedy wykształcony Niemiec nie odzywał się inaczej, jak po francusku, kiedy bohater Niemiec, Fryderyk Wielki, ledwie umiał mówić po niemiecku i wręcz z wykształconymi ludźmi nie używał tego języka, tylko żołnierzami w nim komenderował. Wtenczas wszyscy ci twórcy nowej pedagogji niemieckiej, postawili jako pierwszy warunek reformy powrót do tradycji narodowej i wykazali potrzebę odrzucenia cudzych reguł i cudzej mowy, a wprowadzenia systemu odpowiadającego własnemu duchowi narodowemu. Te wszystkie myśli znalazły wyraz najwymowniejszy w ustach wielkiego patrjoty niemieckiego, filozofa Fichtego, który w swoich *„Reden an die deutsche Nation"* wygłoszonych w r. 1808, po klęsce pod Jena w obecności bagnetów francuskich, uzasadnił tę potrzebę odrzucenia wszelkich obcych wpływów w wychowaniu i oparcia się tylko, na gruncie czysto narodowym. Jeśli więc teraz przemawiam za odrzuceniem bezmyślnego szablonu niemieckiego w naszym systemie wychowania, to mogę się powołać na twórców pedagogji niemieckiej, że to jest należyty system, że tylko narodowe wychowanie jest prawdziwem wychowaniem. (Przeciągłe oklaski.)

Ale zarazem posiadamy może pod pewnym względem i większe potrzeby takiego wykształcenia, a także może większe środki i zasoby do przeprowadzenia tego narodowego systemu wychowania. Pod względem potrzeb znowu się odwołuję do tego programu narodowo-demokratycznego, który miałem zaszczyt wyłuszczyć z samego początku. Chodziło o zasilenie środkami materjalnymi, o lepsze odżywianie — że tak powiem — organizmu, chodziło o oświecenie umysłu, o podniesienie serca; właśnie tutaj w tym kraju, gdzie mamy tak małą podstawę ekonomiczną do niezależnego bytu, do śmiałej inicjatywy, właśnie w tym kraju potrzebujemy więcej edukacji, jak w jakimkolwiek innym. (Brawo). Jeśli nie mamy, jak Węgrzy, 120.000 chłopów, którzy mają 30-50 morgów, jeśli nie możemy znaleść odpowiedniej liczby obywateli stanu wiejskiego, jeśli musimy liczyć na ludzi, posiadających połowę, albo część tego majątku, to musimy im dać większą potęgę moralną, większą siłę umysłową, ażeby z tych większych zasobów utworzyli siłę; bo siła to nie są zasoby materjalne, siła, to jest myśl, który włada nimi. Proszę panów, mówimy o niezależnych obywatelach. Historja podaje tutaj fakty niezaprzeczone; wszyscy znacie patrjotę rzymskiego Cincinnata, którego od pługa powołali Rzymianie do rządów, a nad całą rzplitą rzymską i zrobili dyktatorem.

Otóż w owej chwili, po utracie swego pierwotnego majątku, jego niezależność charakteru była zbudowana na podstawie materjalnej 10 morgów ziemi. A wiele tysięcy my mamy ludzi, którzy mają 10 morgów ziemi! Starajmy się wykształcić Cincinnatów na każdych 10 morgach ziemi (Brawo). W późniejszym czasie państwa rzymskiego czytamy u starego Katona, tego wzoru cnoty starorzymskiej, opis przeciętnego folwarku rzymskiego. Wynosi on 120 morgów, ale, żeby być Katonem na 120 morgach, także trzeba mieć zasoby charakteru i sił moralnych, bo człowiek, oddany szablonom zagranicznym, naśladowaniu mód zagranicznych, zwyczajów zagranicznych, a mający 120 morgów, będzie niewolnikiem swoich potrzeb i nie będzie posiadał podstawy do niezależnego charakteru. (Brawo).

Zacytowałem te dwa przykłady, ponieważ właśnie odpowiadają pewnym faktycznym potrzebom naszym. Posiadamy w Galicji właścicieli na 10 morgach i powinniśmy stworzyć folwarki 100—120-morgowe, jedne z wykształceniem tych sił, które już mamy, drugie będzie rezultatem jakiegoś podjętego szerokiego planu parcelacji. Powiedziałem, że nam przedewszystkiem potrzeba tych sił umysłowych, nam, którzy mają tak mało sił materjalnych. Spotęgujemy je większemi siłami charakteru i umysłu. Ale jeszcze zauważyć muszę, że my posiadamy do pewnego stopnia większe środki działania od innych narodów. Może to, co powiedziałem, wyda się zbyt śmiałem — zapewne jest ono śmiałem, jeśli chodzi o środki pieniężne; tych środków pieniężnych do należytego wyposażenia naszych szkół, do należytego opłacania mozołów stanu nauczycielskiego, do dostarczania mu warunków choćby tylko do fizycznego istnienia — tych środków nie posiadamy w należytej mierze i jednem z głównych dobrodziejstw podniesienia się stanu ekonomicznego kraju będzie to, że będziemy mogli więcej czerpać z zasobów krajowych na ten cel najważniejszy. Ale mówię nie o środkach finansowych, mówię o środkach moralnych, mówię o tych siłach magicznych, które leżą w odwołaniu się do tradycji narodowej, które leżą w wyrobieniu się pewnych zapatrywań narodowych.

Wiadomo, że Pestalozzi. twórca nauczycielstwa ludowego w Niemczech pracował nad jedną myślą, pisał *„das Buch der Mütter"* (książka dla matek); wiedział on, że wszystkie zasoby umysłu i charakteru tworzą się w wieku przed szkołą, że wpływ matki zaszczepia zasady szlachetności i charakteru. Pod tym względem zdaje mi się, że nasze zasoby narodowe będą większe, jak innych narodów (brawo). Jeżeli tradycja polska zachowała się w narodzie polskim, to nie jest to zasługą szkoły, bo szkoły były przez długie lata przeważnie obce, to jest zasługą naszych matek (brawa), powołajmy matki do współudziału w dziele wychowania narodowego, powołajmy je w myśl programu Pestalozziego, a znajdziemy siłę, której inne narody nie mogły znaleść (brawo), mamy drugą siłę, którą także możemy powołać do współdziałania na polu edukacji.—Jeśli w Niemczech myśli edukacyjne zwykle wychodziły od pedagogów fachowych, od nauczycieli i jeśli niejako ten świat pedagogiczny był światem odrębnym, dla siebie istniejącym, który szukał tyle razy poparcia władzy i rządów, (— a przypominam, że Fichte apelował do książąt niemieckich, prosił, aby któryś z rządów wziął inicjatywę), to my mamy w tradycjach historycznych ten objaw szlachetny, ten objaw niespożytej doniosłości, tj. ten, że wszystkie reformy edukacyjne wychodziły nie od pedagogów, nie od rządów, lecz od społeczeństwa, że reformy edukacyjne były kierowane myślą obywatelską i w ten sposób wykształciły się zupełnie inne pojęcia celów i zamiarów wychowania. Ta polska narodowa pedagogja, która czerpie z potrzeb żywego społeczeństwa, która kierunek obywatelski uważa za najważniejszy, ta polska pedagogja wytwarza nietylko ludzi posiadających pewną dozę wiedzy, ale polega na wyrobieniu charakterów i przyucza do spełniania obowiązków obywatelskich. (Brawo). A jeśli to jest bardzo doniosłem i ważnem w każdej chwili, to jest donioślejszem i ważniejszem w chwili obecnej.

Wiecie panowie z ogłoszeń, które towarzyszyły rozwiązaniu rady państwa, że w przyszłości mamy zapowiedziany szereg ustawodawstw na polu społecznem. Wiecie, że kwestje o rozmaitych reformach socjalnych nie są tylko zapatrywaniami stronnictw rewolucyjnych, ludzi, których się do kozy wsadza, albo za granicę wydala, ale, że to są zapatrywania ludzi stojących na czele władzy w niejednem państwie europejskiem. Wiecie panowie, że gdyby może nie jeden student, w którym z naszych zakładów wygłaszał zapatrywania, które kierują cesarzem Wilhelmem, albo, które wygłasza kardynał, Manning, byłby uważany za nieprzyjaciela społeczeństwa. (Brawo). Pokazuje to, że te myśli są wytężone w kierunku ogólnego prądu i biegu myśli ekonomicznej w Europie.—Ale uznając to, przyjmując nawet ten rozwój myśli socjalistycznych w Niemczech we Francji, Anglji, jako nataralną konsekwencję pewnej fazy rozwoju ekonomicznego, nie mniej uważam, że to jest prąd myśli nam obcych, że to jest prąd myśli kosmopolityczny, który nasz naród polski odwraca od swojego zadania najważniejszego.—Ale nie myślcie panowie, że ja odrzucam te prądy tak doniosłe, tak ważne, które nietylko teraz górują w Niemczech, ale które podług zapowiedzi rządu we Wiedniu mają znaleść odgłos we Wiedniu, że uważam te prądy za nieuzasadnione, lub szkodliwe. Nie! owszem przyjmuję je, jako krytykę obecnego stanu społecznego, jako wytknięcie wad i niedostatków systemu kapitalizmu w Europie. (Brawo).

Ale przyjmując je w znaczeniu symptomatu, w znaczeniu krytyki, nie przyjmuję wszystkich projektów niedojrzałych, aby zapobiedz tym niedostatkom, przeciwnie wierzę, że naród polski jedyny w Europie ma lepsze lekarstwo na te wszystkie niedostatki społeczne, posiada myśl wznioślejszą od myśli społecznej innych narodów, t. j. myśl obywatelstwa i myśl obowiązków obywatelskich. (Brawo.) Jak długo my będziemy rozumieli. co obywatelstwo znaczy, jakie obowiązki obywatelstwo nakłada, tak długo u nas nie może i nie powinna się wytwarzać klasa kapitalistów, którąby posiadała majątek bez obowiązków. Tego historja nie widziała (Brawo.) Jeśli, panowie, często jest mowa o agitacjach socjalistycznych o agitatorach socjalistycznych, to wierzajcie, że każdy człowiek, który używa majątku na cele niegodne, ten jest prawdziwym agitatorem socjalizmu... (Przeciągłe oklaski.) To nie ci młodzi, którzy bez wpływu rozszerzają te myśli socjalistyczne, tylko te przykłady złego użycia majątku są przyczyną ruchu socjalistycznego, a korrektywa na to nie znajduje się tylko w ustawodawstwie. Ja nie wierzę, ażeby podobna rzecz mogła się wyleczyć przez przymus ustawodawczy, przez ustanowienie nowej biurokracji, któraby pilnowała wszystkich; ja wierzę, że korrektywą na to jest myśl obywatelstwa, spotęgowanie poczucia obowiązków, że lekarstwo jest moralne, a nie przymusowe. Ale jeśli naród polski ma rozwijać swoją myśl narodową, t. j. pojęcie obywatelstwa, które on sam wykształcił w Europie, to do tego potrzeba samodzielności umysłowej, ażebyśmy się odważyli myśleć sami dla siebie na podstawie naszej własnej tradycji, własnej literatury, a nie powodowali się obcymi wzorami. Tu się przedstawia niezmierna doniosłość systemu edukacyjnego, podniesienia oświaty nietylko w szeregach demokratycznych, ale wytworzenia ognisk pobudzających i oddziałujących na wszystkie zagadnienia umysłowe, filozoficzne i społeczne, które teraz świat zajmują.

Przechodzę teraz do ostatniego punktu. Mówiłem o celach, mówiłem o sytuacji, wśród której działami; pozwolę sobie teraz jeszcze powiedzieć kilka słów o metodach działania. Otóż wynika już z tego, co na samym wstępie powiedziałem, że uważam wszystkie stany i warstwy narodowe, nie jako wrogie i nieprzyjacielskie wobec siebie, ale jako wspomagające się nawzajem, jako część tej samej armji, tylko rozmaitego autoramentu. Wynika z tego, że w mojem przekonaniu podstawą wszelkiego działania politycznego jest dyskusja i poszanowanie opinji przeciwnika. Pozwoliłem sobie powiedzieć, że uważam jako cechę wybitną stronnictwa demokratycznego to, że posiada ono największej zaufania do sił żywotnych kraju, do sił narodowych. Nie myślę przez to rzucać jakiegoś cienia powątpiewania na patrjotyzm ludzi jakiegokolwiek stronnictwa. Uważam, że to ubliża narodowi, podejrzywać ludzi innych przekonań, innych zasad, o brak patrjotyzmu.

Gdyby kto wziął naród polski tak, jak go można widzieć przedstawionym w niektórych publikacjach, gdyby wziął stronnictwo postępowe w przedstawieniu reakcjonistów, a stronnictwo konserwatywne w przedstawieniu literatury rewolucyjnej i gdyby te dwa obrazy połączył, toby przyjść musiał do przekonania, że czas, ażeby taki naród znikł z powierzchni świata. Otóż ja wierzę w to, że do tego samego celu można dążyć rozmaitemi drogami; ja moją drogę uważam za najważniejszą. Dlatego tę drogę wybrałem, do tej drogi będę werbował pomocników, ale nie ubliżam tym, którzy wybrali inną drogę. (Brawo.)

Proszę Panów! W każdem stronnictwie znajdują się ludzie szlachetni, ludzie przekonania, w każdem stronnictwie znajdzie się karjerowiczów, serwilistów, bo to co jest serwilizmem wobec góry, jest demagogią wobec dołu. (Brawo.) Podstawą jednak każdego stronnictwa są ci ludzie niezależnego charakteru, którzy mają odwagę wytrwać w swych opinjach, wypowiadać je, działać podług nich. Ci ludzie są podstawą tej zdrowej dyskusji, pomiędzy rozmaitemi zapatrywaniami, z których ostatecznie prawda się wyświeca. Dlatego uważam ten szacunek dla przeciwnika, tą tolerancją, tę wyrozumiałość dla innych opinij, jako pierwszy warunek przeprowadzenia należytej dyskusji i należytego działania. A że tak jest, mogę się powołać na człowieka nieskazitelnej wiary demokratycznej, John Stuarta Milla, wielkiego filozofa angielskiego. Nikt tak, jak on nie starał się zaszczepić tego poglądu, że cała przyszłość rządów ludowych, demokratycznych, zależy na poszanowaniu innych opinij, na wolności dyskusyj. Ta wyrozumiałość, to poszanowanie przeciwnika zupełnie nie wyklucza stanowczego i dobitnego działania w razie potrzeby. Weźmy działanie parlamentarne. Gotowi jesteśmy zastosować się do wszelkich wymagań dyskusji najwyrozumialszej, ale musimy żądać, ażeby ta dyskusja się odbyła, ażeby każda kwestja była próbowana w ogniu krytycznym. Tam złoto pozostanie, żużle odpłyną. (Brawo.) Otóż musimy żądać stanowczo, ażeby ten warunek dyskusji był dopełniony.

Już w tej kadencji sejmowej pozwoliłem sobie zwrócić uwagę na sposób w jaki u nas tak często wybierają się komisje na podstawie względów błahych, sąsiedzkiej znajomości, a nie na tej podstawie, aby w komisji zasiadali ci, którzy mogą się przyczynić do wyświecenia kwestji. (Brawo). To jeszcze ważniejsze w Wiedniu. Zależy nam właśnie, stronnictwu demokratycznemu, którzy jesteśmy gotowi w najszerszem słowa znaczeniu do dyskusji najwyrozumialszej, abyśmy mieli sposobność podniesienia dyskusji, przyczynienia się do tego, aby przedstawiciele tego stronnictwa mieli sposobność i równą możność zasiadania w komisjach. Przedewszystkiem zaś zależy nam na tem, aby jak najprędzej osiągnąć rezultaty widoczne z naszej działalności t. j., ażebyśmy się przyczynili do skupienia jak najliczniejszego zastępu około kwestyj żywotnych. I tu musimy robić różnicę pomiędzy tem, co jest programem na czas najbliższy, a pomiędzy dalszym celem, który nam przyświeca. Musimy przedewszystkiem starać się załatwić jak najumiejętniej wszystkie te kwestje neutralne, w których wszyscy ludzie dobrej woli mogą współdziałać, a jestem przekonany, że współdziałanie w tych kwestjach neutralnych, (a tu mam na myśli kwestje ekonomiczne), przyzwyczaji ludzi do wzajemnego szacunku i przyczyni się do wybudowania podstawy dalszego działania. Jeśli prawdą jest, że znaczna część stronnictw konserwatywnych szuka podpory rządu, że nie ufa siłom narodowym, to każdy sukces, każda naprzód posunięta praca organiczna musi wyjść na korzyść naszego stronnictwa bo ze zwiększeniem otuchy przyjdzie także zmiana przekonań i zaufanie do tych licznych a jeszcze niewyrobionych hufców, z których ma się składać przyszła armja pracy organicznej. W tej myśli postępować winien naród, i w tej myśli zawsze działać będę w radzie państwa, jeśli mię panowie zaszczycicie swoim wyborem. (Długotrwające brawa i oklaski).

Po mowie p. Szczepanowskiego postawił p. Kordys wniosek odroczenia zgromadzenia ze względu na spóźnioną porę, na co się też zgromadzenie większością zgodziło.

Ponieważ przewodniczący p. Romanowicz w zgromadzeniu czwartkowem nie będzie mógł przewodniczyć z powodu wyjazdu, więc też na wniosek p. Jägermana przystąpiono do wyboru przewodniczącego. Ogromną większością głosu wybrany został p. dyrektor Franciszek Zima.

Na tem zgromadzenie zamknięto.

Posiedzenie z dnia 19. lutego 1891.

Przewodniczący p. Franciszek Zima zagaja zgromadzenie o godzinie 6., komunikując pismo dra Karola Lewakowskiego, w którem tenże zawiadamia, iż z powodu choroby na zgromadzenie przybyć nie może. Przystępując do porządku dziennego udziela przewodniczący głosu panu Obirkowi, zapisanemu wczoraj do głosu, celem interpelowania kandydata.

P. Obirek zaznaczając, że przemawia imieniem stronnictwa socjalno-demokratycznego i radykalnego, oświadcza, że w piśmie wystosowanem do prezydjum, wyraził, iż stronnictwo to czyni zależnem ewentualnie postawienie swego kandydata, głosowanie, względnie wstrzymanie się od głosowania, od odpowiedzi otrzymanych na interpelacje. Imieniem tego stronnictwa stawia następujące interpelacje:

1) Jakiem będzie stanowisko kandydata wobec żądań powszechnego, tajnego, bezpośredniego prawa głosowania z równoczesnem zniesieniem kuryj wyborczych.

2) dalej jakie kandydat zajmie stanowisko wobec żądań stronnictwa wolności słowa i druku, wolności kolportażu i stowarzyszeń;

3) wobec żądania bezpłatnej nauki w szkołach ludowych średnich i wyższych;

4) wobec żądań refomy ustawy przemysłowej w kierunku zmniejszenia ilości godzin pracy.

Dalej, ponieważ kandydat w mowie swej powiedział, że naród polski może jedyny na świecie zamiast socjalnych, ma myśli obywatelskie, wobec tego zapytuję kandydata, co rozumie pod tą specjalnie polską obywatelską myślą i jakiem jest zapatrywanie jego na te ustawodawstwa, któreby miały zmienić dzisiejszy wadliwy system, dlaczego jest temu ustawodawstwu przeciwny i jakie lekarstwa moralne mogłyby usunąć dzisiejsze nieprawidłowości.

P. Szczepanowski. Panowie! Ludzkość pracuje wiele tysięcy lat nad wyrobieniem takiego systemu społecznego, w którym by nie było krzywd, przecież nie od dziś datuje się ta myśl o królestwie Bożem, w któremby tylko panowała sprawiedliwość. Jeżeli jednak historja pokazuje, że my tylko stopniowo zbliżamy się do tego królestwa Bożego na ziemi, że ono jeszcze w niezmierzonej odległości przed nami stoi, to nie możecie żądać, abym ja mymi zapatrywaniami rozstrzygnął tę kwestję, nad którą już setki generacji pracuje. (Oklaski). Ale chociaż nie mogę rozstrzygnąć, nie mogę nawet zabawić się w proroka, bo któż mię upoważnił do tego, to jednak mogę wypowiedzieć moje przekonania co do kierunku, w którym praca społeczna dążyć powinna, aby do pewnego stopnia zapobiedz tym niesprawiedliwościom. Zacznę od piątego zapytania, t. j. co ja rozumię przez tę myśl polską, obywatelską Otóż ja rozumię przez nią to kardynalne pojęcie, że każdy majątek jest połączony z obowiązkami społecznymi. To stanowi u mnie treść myśli obywatelskiej i dla tego jeżeli my w Polsce powiadamy o kimś, że ma poczucie obywatelstwa, że działa po obywatelsku, to każdy Polak zrozumie, że to jest człowiek, który nie działa dla swego wyłącznego dobra, lecz dla społeczeństwa i kraju. (Brawo.)

Nie myślę twierdzić, jakoby społeczeństwo polskie dziś kierowało się wyłącznie tą myślą obywatelską. Od głoszenia ewanielji do jej wykonania jest jeszcze daleko, ale śmiem twierdzić, że nie ma kraju, który posiada literaturę gdzie ta myśl obywatelska występuje świetniej jak w polskiej, że nie ma kraju, który od stu lat znalazł tylu męczenników, którzy życiem i krwą własną dali dowód, że posiadają tę myśl obywatelską. (Brawo). Wstępować w te ślady obywatelstwa i bohaterstwa, które nam walki o niepodległość dostarczyły, odważyć się być nami, samym Polakami, nie uciekać się do wzorów obcych narodów, które nie mają tej myśli obywatelskiej, to jest głównym zadaniem ruchu umysłowego, który powinien być obudzony w Polsce. Dolegliwości, które wspomniał mówca, albo sprowadzają je na siebie ludzie sami z braku przejęcia się należytymi zasadami, albo z braku oświaty, lub też ze stosunku chlebodawcy do pracownika.

Otóż myśl obywatelska podnosi godność jednostek tak, że dążą do niezawisłości opartej na pracy własnej, a z drugiej strony przejmuje poczuciem obowiązku publicznego, ażeby we wszystkich stosunkach stykających się z sobą warstw złagodzić te antagonizmy ekonomiczne leżące w pojęciu obecnego życia ekonomicznego ukształtowanego na tle konkurencji. Tajne i powszechne głosowanie, wolność słowa i druku, bezpłatna nauka, to nie socjalizm, to ogólne postulaty stronnictwa radykalnego w Europie. Wszystkie te postulaty jak i zmniejszenie godzin pracy w miarę zwiększenia zastępu niezawisłych i światłych obywateli mogą być stopniowo osiągnięte, ale kto chciałby zaprowadzić powszechne i tajne głosowanie w kraju, gdzie jest 78% analfabetów. Naprzód dbać trzeba o wykształcenie i niezależność ekonomiczną, a potem mówić o ogólnym i tajnym głosowaniu. Któżby niechciał zaprowadzić nauki bezpłatnej lub tańszej, ale wiecie panowie jak trudno przychodzi gminie budować szkoły znaleść fundusze i nauczycieli. Popierałem politykę inwestycyjną w Galicji z tej także przyczyny, że kraj wtenczas będzie mógł ponosić większe ciężary na szkoły. Takie same zapatrywanie mam i teraz.

W Wiedniu należałem do komisji, która obradowała nad ustanowieniem izb robotniczych — tam właśnie kwestja wolności słowa i druku była podniesioną. Otóż w protokole tej ankiety jest zapisane, że w moich pytaniach stawianych do ekspertów zaznaczyłem wyraźnie, że wolność słowa i druku nie powinna być ograniczoną i z mego własnego doświadczenia powołałem się na wypadki jak te, na które się tam uskarżali robotnicy, że i mnie samemu rozwiązywano zgromadzenia, że mnie także komisarz rządowy przestrzegał, że nie wolno mi dotykać pewnych przedmiotów.

Co się zaś tyczy zmniejszenia ilości godzin pracy, to kwestja ta związaną jest z postępem na tem polu. Robotnik pracujący z całym wysiłkiem energji nie może pracować 14 lub 15 godzin, jak to na wsi pracują, a w tej mierze doświadczenia z innych krajów dają pouczające przykłady. We Francji n. p. jak jeszcze obowiązywała praca dwunastogodzinna, p. Dolfus jeden z największych fabrykantów w Mulhouse zaprowadził pracę jedenastogodzinną i pokazało się, że ci sami robotnicy w 11 godzinach to samo, a nawet więcej robili jak pierwej w 12 godzinach, ale naturalnie przy zastosowaniu lepszych maszyn i narzędzi, do czego postęp cały w tym kierunku zmierza.

Na konice pozwolę sobie jedną przytoczyć uwagę.

Pomiędzy zapatrywaniami tych wszystkich, którzyby chcieli dążyć do królestwa sprawiedliwości na ziemi, a zapatrywaniami socjalistów jest ta jedynie różnica, że pierwsi do spełnienia swych idei dążą pracą powolną wielu generacyj — co w mniejszej mierze zależy od ustawodawstwa, a w większej od podniesienia strony moralnej człowieka — a drudzy pragną wszystkiego dokonać kilkoma uchwałami.

Otóż ja wierzę, że kwestje socjalne mogą być załatwione tylko przez zbiorową pracę wielu generacyj. Ja nie wierzę w cuda natury, któreby jednym zamachem pióra zło na dobro zmienić mogły.

P. Obirek zapuszcza się w dyskusję nad tą odpowiedzią i stawia jeszcze jedną interpelację, mianowicie, jakie stanowisko zajmie p. Szczepanowski w obec Koła polskiego we Wiedniu. „Nie od dziś — powiada interpelant — narzekamy na to Koło polskie, narzekają wszystkie stronnictwa, a nawet — jak ze sprawozdania dra Lewakowskiego widać — cała akcja Koła polskiego ogranicza się na tem, aby dla stronnictwa szlacheckiego, albo dla jednostek tego stronnictwa, zyskiwać jakieś przywileje i korzyści, a o rozwoju kraju się nie myśli i w tym kierunku nic się nie robi" Motywując tę interpelację, powołuje się mowca na wczorajszą mowę kandydata i pyta, czy tych 1500 rodzin szlachty, będących w posiadaniu zaledwie $^1/_4$ części obszaru całego kraju, ma rej wodzić pomiędzy wszystkiemi stronnictwami?

Przewodniczący zwraca uwagę zgromadzenia, że nad odpowiedzią na interpelację — wedle regulaminów, przyjętych we wszystkich ciałach obradujących — nie jest dopuszczalną dyskusja.

P. Szczepanowski. Na znaczną część uwag szan. interpelanta, poprzednio odpowiedziałem. Nie zaprzeczam, że między ludnością robotniczą znajdują się ludzie inteligentni, sam nawet takich znałem, i pragnę, aby reprezentanci ludności robotniczej zasiadali w parlamencie. Gdy pierwszy reprezentant ludności robotniczej zasiadł w parlamencie angielskim, lord Beaconsfield, który stał na czele stronictwa konserwatywnego, wyraził zadowolenie, że robotnicy tak porządnego i światłego człowieka wysłali do parlamentu. — Otóż jestem za tem, aby w parlamencie zasiadali zastępcy klasy robotniczej, którzyby byli w stanie wszystkie sprawy tyczące robotników, traktować nie tylko na podstawie poczucia własnej krzywdy, ale i na podstawie argumentów i uwzględnienia interesów wspólnych wszystkim warstwom społecznym.

Co się tyczy pytania, jakie stanowisko zajmę wobec Koła polskiego, powiedzieć muszę, że po głębszej rozwadze sam sobie przedtem zadałem to pytanie i przyszedłem do przekonania, że w Wiedniu musi panować solidarność między nami.

Mamy Koło polskie w Berlinie. — To Koło wystawione jest na ogromny nacisk polityczny. Polacy w państwie pruskiem, nie są traktowani na równi z innymi obywatelami, są pomijani na wszystkich prawie polach. W Berlinie całe Koło jest związane solidarnością, gdyż tam interesa narodowe tej solidarności wymagają.

Ale tam wszyscy deputowani, należący do Koła polskiego, głosują razem, tam nie wolno się od głosowania uchylać, a jeśli zapadła jaka uchwała, to nie wolno posłowi występować przeciw tej uchwale nawet po za Kołem, ani słowem, ani pismem. Widać więc stąd, że swoboda jednostek jest skrępowana absolutnie i zupełnie odpowiada to temu stanowi wyjątkowemu prześladowanego narodu w Prusach.

W Wiedniu jest solidarność inna jak w Berlinie. W Wiedniu Koło dyskutuje nad jakąś kwestją, większość decyduje i w tej myśli cały klub głosuje w parlamencie lecz jeśli który z członków nie zgadza się, wówczas wstrzymuje się od głosowania.

To jest szczegół bardzo ważny, w którym solidarność Koła w Wiedniu jest inna niż solidarność w Berlinie. Dalej kwestje wyznaniowe są zupełnie wyjęte z pod solidarności Koła i tu każdy głosuje według własnego sumienia.

Dalej wszelkie opinje, wygłaszane w kraju przez posła, czy to słowem, czy pismem, są wolne od solidarności. — Wolno posłowi, który nie zgadza się z uchwałami Koła we Wiedniu, wrócić do kraju, zwołać zgromadzenie wyborców i wytłumaczyć im przyczyny, dla których się nie zgadza z uchwałami Koła. — Odpowiednio zatem do innego stanowiska politycznego w Austrji i Berlinie, solidarność w Berlinie znaczy co innego, jak solidarność we Wiedniu.

Przychodząc do pytania, czy ogólne normy i reguły, stosujące się do solidarności, są wystarczające, czy nie, powiadam, że nasze pojęcie o potrzebie solidarności zależy w nadzwyczajnej mierze od tego, gdzie my szukamy głównej areny do załatwiania naszych kwestyj społecznych, czy we Wiedniu, czy w kraju.

Kwestje społeczne są kwestjami w których najprzód trzeba wykształcić opinję kraju. Czyż myślicie panowie, że gdyby jakaś najbardziej radykalna, demokratyczna ustawa była nam narzucona z Wiednia większością złożoną z różnych stronnictw wiedeńskich, czyby w kraju poprawiły się przez to szanse stronnictwa demokratycznego? Historja uczy, że cały szereg reform przeprowadzonych przez Czartoryskich na sejmie w roku 1764 upadł w parę lat, tylko dla tego, że reformy te nie były wywołane opinją publiczną, aż dopiero gdy cały naród pracą swoją stanął na tem stanowisku to większa część reform wróciła w konstytucji 3. maja i stała się podstawą działania. Ja wolę każdą reformę zdobytą pracą wytrwałą, pracą nad sumieniem narodowem, pracą ugruntowaną we własnem naszem społeczeństwie niż reformy, które nie odpowiadają zapatrywaniom tu w kraju i dla tego to postawiłem jako główny nasz program w Wiedniu kwestję autonomji i kwestję samorządu t. j. kwestję na którą wszystkie stronnictwa w kraju się zgodzą. (Brawo).

My nie robimy polityki na wiek 20-ty, lecz na przyszłych 6 lat i nasz program zawiera rzeczy, które będziemy się starali przeprowadzić przez tych sześć lat. Ja apeluję do wszystkich, którzy pragną pracy w duchu narodowym, apeluję do tych, którzy pamiętają, że praca nad rozwojem społecznym, zaczęła się konstytucją 3. maja. (Brawo).

Jeśli mowa o połączeniu majątku z poczuciem obowiązków, to najlepszym dowodem jest Staszic, mieszczanin, który przyczynił się do ówczesnego rozbudzenia umysłów, a który później cały swój majątek zapisał swoim dawnym poddanym.

Zrobię jeszcze jedną uwagę. Jakkolwie może obecne regułuły Koła polskiego nie są zupełnie wystarczające, to przecież ta mniejszość, która się nie zgadza z większością odwołać się może do opinji kraju. Mniejszość demokratyczna Koła nie postępowała dość stanowczo i systematycznie i nie korzystała dostatecznie z wolności dość szerokiej, którą nam obecna reguła daje w tej mierze. Zapewniam panów, że jeśli mnie zaszczycicie swoim wyborem, a opinje moje nie będą się zgadzały z opinją większości, to je wytoczę tu przed wami w stolicy kraju, a odgłos takiego odwołania zapewne rozejdzie się po całym kraju. (Brawa).

P. Niemczynowski interpeluje, czy szanowny kandydat jest skłonnym przyjąć do uzupełnienia programu klubu lewicy następujących dwóch punktów: 1. zmiana ustawy przemysłowej z roku 1883, bo obecnie interpretacja jej w skutek złej stylizacji daje możność kapitałowi wyzyskiwać fachowych rękodzielników; 2. wprowadzenie ustawy o zwolnieniu od podatku budynków powstałych w miejsce tych, które ze względów zdrowotnych powinne być usunięte we Lwowie.

P. Szczepanowski. Nadzwyczaj łatwo jest mi odpowiedzieć na interpelację szanownego kolegi, bo kwestje zdrowotności dla wielkiego

miasta uważam za pierwszorzędne i wszelkimi siłami tego rodzaju zawsze popierać będę, a co się tyczy ustawy przemysłowej zajmę się najgoręcej tą sprawą, skutki jej bowiem nietylko pod względem finansowym, ekonomicznym, ale i pod względem społecznem są wielkiej doniosłości.

Profesor Bykowski. Szanowny kandydat położył między innymi nacisk na to, że polepszenie naszego stanu ekonomicznego zależy wielce od polityki taryfowej. Zapytuję, czy szanowny kandydat nie chciałby bronić sprawy objęcia dróg żelaznych na własność kraju, bo inaczej nie można układać taryf tak, aby były z korzyścią dla naszych producentów.

P. Szczepanowski. W roku zeszłym pisałem artykuł o przyjęciu kolei Karola Ludwika na państwo. Jak panowie wiecie, wymaganie budżetu austrjackiego były często w sprzeczności z wymaganiami naszego budżetu i w ubiegłej kadencji nieraz zwyciężał ten kierunek, że interesa państwa były zagwarantowane, a nasze galicyjskie poszły z kwitkiem. Otóż już przed rokiem pisałem: „Dla załatwienia tej sprzeczności nie widzę innej drogi, jak przyjęcie wydatków kolejowych na fundusz krajowy. Dalsze obniżenia taryf, urządzania warstatów itd. byłyby naszą własną sprawą, a każdy grosz, wydany przez nas na ten cel, dziesięciokrotnie by się opłacił.“

P. dr. Obmiński: Ponieważ należałoby przystąpić wreszcie do równomiernego rozdziału ciężarów podatkowych, postawię kilka interpelacyj w tym kierunku, a mianowicie, jak się szanowny kandydat zapatruje na zaprowadzenie podatku giełdowego, reformy podatku dochodowego i zarobkowego i wreszcie na zniesienie loterji liczbowej?

P. Szczepanowski: Już przed pięciu laty, w jednym ze skonfiskowanych artykułów moich, porównywałem teraźniejszy system wybierania podatków w Austrji do wybierania kontrybucyj wojennych, gdzie się bierze na prawo i na lewo wszystko, co się da chwycić, jak gdyby nie znano zupełnie kardynalnych zasad w tym względzie, że podatek powinien być 1) sprawiedliwy, 2) nie powinien utrudniać ruchu ekonomicznego, jak np. rogatki, 3) powinien być łatwy do obrachowania, a dziś nie można nikogo, nawet wśród wybierających podatki, znaleźć, któryby obliczyć umiał podatek (wesołość — oklaski), 4) powinien być łatwy do płacenia, a więc wtedy, kiedy opodatkowanym najdogodniej jest go opłacać. Gdyby tych zasad przestrzegano, nie potrzebowanoby się uciekać do środków wprost demoralizujących, jakiemi są premje płacone urzędnikom za szpiegostwo (oklaski), które też w roku 1866 zniesiono w Prusiech, jako ubliżające honorowi urzędników.

Za reformą podatku dochodowego przemawiałem już w radzie państwa, tu więc już tylko słów kilka powiem. Podatek dochodowy powinien być progresywny, t. zn. wzrastać równomiernie ze wzrostem dochodu, u nas jest on progresywnym, ale — niestety — w odwrotnym kierunku, bo ci, którzy mają większe dochody, płacą stosunkowo mniejsze podatki. Tak np. biedniejsi, którzy przeciętnie $^1/_3$ część dochodów zużywają na opłacanie mieszkań stosunkowo wiele większy opłacają podatek czynszowy od bogatych, którzy zaledwie $^1/_{10}$ lub $^1/_{20}$ część dochodów obracają na opłacanie pomieszkań.

Co się zaś tyczy loterji liczbowej, to jest to dochód, którego się wstydzić powinniśmy. Szanowny szef stronnictwa demokratycznego p. Hausner, nie jednokrotnie stawiał w radzie państwa projekt usunięcia dochodów z loterji, a jeśli będzie jakakolwiek dla mnie możliwość wstąpienia w ślady wielkiego przewódcy stronnictwa demokratycznego, nie omieszkam skorzystać z tej sposobności.

Pr. Jaegerman: Dotychczas posłowali nam dr. Karol Lewakowski i dr. Franciszek Smolka. Pierwszy z tych posłów dwukrotnie składał nam sprawozdanie, podczas gdy drugi tego nie uczynił. Mimo to jednak nie zaszedł fakt opróżnienia któregokolwiek z tych miejsc, a przecież szan. p. Szczepanowski postawił swoją kandydaturę, wezwany przez pewne grono obywateli. Otóż apeluję do szan. zgromadzenia, czy wobec faktu, który zaszedł 15. lutego, kandydatura szan. p. Szczepanowskiego na posła z miasta Lwowa, jest dopuszczalną (Głosy: nie, nie). Pozwolę sobie sformułować wobec tego wniosek następujący: Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa rozstrzygnie większością głosów, czy kandydatura p. Szczepanowskiego ze względów formalnych jest dopuszalną, czy nie.

Przewodniczący zwraca uwagę p. Jägermana, że obecnie na porządku dziennym są interpelacje, a więc wniosek ten może być traktowany dopiero po wyczerpaniu porządku dziennego. Wobec tego pan Jägerman cofa swój wniosek.

P. Barański zapytuje kandydata, co zamyśla uczynić wobec niedalekiego otwarcia fakultetu medycznego celem zapobieżenia brakowi podręczników medycznych w języku polskim, (wesołość) dalej, jak się zapatruje na tę kwestję, że ukończeni technicy nie mogą otrzymywać koncesyj na budowniczych, i po trzecie jak się zapatruje na reformę ustawy o stowarzyszeniach produkcyjnych, zaliczkowych itp.

P. Szczepanowski. Co do pierwszego pytania o podręcznikach polskich dla słuchaczy medycyny, to raczcie panowie wybaczyć, jeśli kandydat nie ma pretensji do wszechwiedzy. Ja pracowałem w pewnym kierunku i w tym mam pewne pretensje do fachowości i doświadczenia, ale medycyny nie studjowałem i skompromitowałbym się, gdybym tu chciał coś o tem mówić. Zdaje mi się, że widziałem u lekarzy podręczniki i książki lekarskie w polskim języku; czy jednokowoż taki brak jest, tego zaręczyć nie mogę i stanowczej odpowiedzi dać nie mogę.

Na każdy wypadek zdaje mi się, że gdy będą w Galicji dwa fakultety medyczne z tak znaczną liczbą słuchaczy, że księgarze nasi, będący dość przedsiębiorczymi postarają się pewnie o nabycie i nakład takich podręczników. Co się tyczy kwestji reformy ustawy przemysłowej, to już na interpelację p. Niemczynowskiego powiedziałem, że do takiej reformy będę się przyczyniał. Jeśli zaś obecnie, gdy technik po wieloletniem wykształceniu i trzyletniej praktyce stoi na tem samem stanowisku, jak praktyk, to nie można z góry powiedzieć, aby to było absolutnie niesprawiedliwem, bo wiemy przecież, że szkoła praktyczna jest często równie dobra, jak szkoła teoretyczna. Najlepiej jeśli praktyka połączona jest z teorją. Sam byłem technikiem, zatrudniam wielu techników i wiem, że najlepszymi pracownikami są ci ludzie, którzy łączą wykształcenie praktyczne z teoretycznem. Nie potrzeba tu świadectw, koncesji, bo te widać w rezultatach pracy.

Co do ostatniego pytania o towarzystwach zarobkowych, zaliczkowych, to ta kwestja jest na porządku dziennym w Austrji a była i w Galicji. Mianowicie „Związek stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“, nad tą kwestją dyskutował i doszedł do pewnych wniosków w tej mierze, które dążą do tego, by wzmocnić kontrolę publiczną nad podobnymi stowarzyszeniami, aby nie było stowarzyszeń takich, któreby się usuwały od lustracji i kontroli. Związek ten podjął się tych czynności i wpływ jego okazał się bardzo często zbawiennym, bo często uchylił błędy postępowania, któreby mogły doprowadzić towarzystwo jakie do ruiny. Jeśli ustawa, która ma być wypracowana w Wiedniu, przyjdzie do skutku, to interpelacja będzie załatwioną tem samem w myśl szan. interpelanta.

P. Platowski interpeluje jak się kandydat myśli zachowywać w obec rządu w kwestji pieniędzy pobranych przez rząd za indemnizację dóbr rządowych w Galicji.

Co się z tymi pieniądzmi dzieje które rząd uzyskał za indemnizację dóbr rządowych. Wprawdzie uchwalono w radzie państwa, że rząd ma zakupić dobra w Galicji lecz dotychczas to się nie stało.

P. Szczepanowski: W odpowiedzi na tę interpelację mogę oświadczyć, że jest to sprawa co do której w Kole była jednomyślność, aby pieniądze, które wpłynęły za indemnizację propinacji użyte były na zakupno dóbr leśnych w Galicji, — staraliśmy się to tem bardziej przeprowadzić w obec wielkich trudności w parlamencie, ponieważ pamiętaliśmy o przykładzie indemnizacji gruntowej, wynoszącej kilka milionów, które jednak wcisnęły się do skarbu austrjackiego i poszły na pokrycie deficytu. Do tej kwoty 12$^1/_2$ milionów, pochodzącej ze sprzedaży galicyjskich dóbr koronnych o której mowca poprzedni wspomniał należy więc dodać jeszcze te kilka miljonów, za indemnizacją gruntową, a które zostały zmarnowane dla Galicji.

Ministerstwo rolnictwa miało zamiar zakupić dobra Nadworniańskie, jednakże układy nie przyszły do skutku. Jeśli ta kwestja przyjdzie pod obrady, nie omieszkam przyczynić się do tego, by była załatwioną stosownie do życzeń interpelanta.

P. Obirek: Szan. kandydat nie poruszył kwestji ruskiej. Ponieważ program lewicy sejmowej zawiera postanowienie pracowania w radzie państwa wspólnie z Rusinami dla dobra państwa, dla dobra kraju, zapytuję z jakim właściwie stronnictwem ruskim będzie iść razem, z stronnictwem demokratycznym, pytam o to także dlatego bo niektóre z dzienników demokratycznych, mimo iż głoszą program lewicy sejmowej powiadają, że nie powinniśmy dopuścić ani jednego Rusina do rady państwa Wczoraj powiedział szanowny p. kandydat, że cała akcja podniesienia kraju powinna się skupiać w kraju, a w Wiedniu trzeba się tylko starać o koncesje. Ponieważ dotąd większość Koła starała się o koncesję dla siebie zapytuję szan. p. kandydata, czy w podobnym wypadku pozostanie w cichej mniejszości, czy będzie głosował przeciw, Kołu lub czy złoży mandat, aby dać dowód, że mu idzie o dobro kraju.

P. Szczepanowski cytuje, co w tej mierze pisał przed dwoma laty. „Kwestja ruska sięga daleko po za Galicję i ona jedynie podnosi Polaka do ważności czynnika światowego. Polaków jest 15 miljonów. Rusinów 20 kilka razem z innymi narodowościami na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Polski, będzie 50 miljonów. Gdyby to można wszystko ożywić jednym duchem, byłby to czyn polityki światowej. W samej Austrji przeprowadzenie zgody z Rusinami, byłoby faktem niesłychanej wagi.“ O kwestji ruskiej pisałem już przed 2$^1/_2$ laty i nie zmieniłem moich przekonań w tem. Jako Polak nie wierzę, aby naród polski mógł się rozwijać pod opieką komisarzy i żandarmów, aby drobne szykany Rusinów mogły mieć jakiś skutek ważniejszy i żałuję, że podobne środki były w użyciu, rzekomo dla korzyści sprawy polskiej, ale z pewnością nie z rzeczywistą korzyścią dla niej. W kwestji ruskiej więc stoję na gruncie, na którym stałem od czasu, gdy w ogóle biorę udział w życiu publicznem. W odpowiedzi na drugą kwestję, zaznaczam, że mniejszość Koła polskiego ma prawo nie być cichą i z pewnością z tego prawa będę w najszerszej mierze korzystał i jeżeli w kwestji zasadniczej będę w mniejszości, to tę kwestję rztoczę w kraju i jest to właśnie jeden z powodów, dla których bym tak wysoko cenił mandat z stolicy kraju.

Nie myślę, żeby mniejszość mogła być bezskuteczną w Kole polskiem, bo jeżeli tam się znajdzie dostateczna liczba ludzi, którzy w kwestji umiejętności politycznej będą mogli zabrać głos fachowy, to ten głos bardzo często musi znaleźć posłuchanie, w razie zaś kardynalnej różnicy, złożę rzeczywiście mandat i pochwalam krok p. dra Karola Lewakowskiego, przed dwoma laty i o ile wiem, prawie wszyscy z tego grona wyborców, które mnie wezwało do kandydowania w owym czasie głosowali za p. Lewakowskim.

P. Jägermann, posługując się rozmaitymi dziennikami, sprawozdaniami sejmowemi itp. interpeluje kandydata w sprawie pięciu uczniów wyższej szkoły dublańskiej, w roku zeszłym z tejże szkoły wydalonych. Zapytuje kandydata, dlaczego pomimo że uczniowie na jego ręce wnieśli petycję do Sejmu, nie przeforsował w Sejmie, by zapadła inna uchwała, niż ta, którą Sejm na posiedzeniu 25. listopada powziął.

P. Szczepanowski: Szanowny interpelant do wyrażonej przezemnie zasady kierunku narodowego, jako pierwszej potrzeby każdego zdrowego systemu edukacji nawiązał sprawę wydalonych pięciu studentów z Dublan.

Mógłbym przytoczyć cały szereg innych faktów, które także sprzeciwiają się zasadzie przezemnie wypowiedzianej n. p. zakaz używania książki: „Wieczory pod lipą“, a których dotychczas nie podniesiono w Sejmie. Nie podniesiono zaś dlatego, że nie można było znaleść chwili, w której te fakta traktowane byćby mogły z taką powagą i skutecznością, jakiej wymagają. Tak samo rzecz się miała z petycją wydalonych Dublańczyków. Sprawę tę dokładnie badałem, była ona roztrząsaną kilkakrotnie w klubie lewicy, a nie została podniesioną w Sejmie, bo nie było sposobności, aby jak traktowano tak, jak tego istota rzeczy wymagała. Na posłach panowie ciąży obowiązek działania w myśl ich wyborców, ale działania praktycznie i skutecznie. Muszą oni dobierać chwil stosownych, aby nie narażać sprawy na klęskę. Mogę zapewnić w końcu szanownego interpelanta, że dziś zapatrywania moje na młodzież są zupełnie takie same, jakie były przed laty dwudziestupięciu, kiedy należałem do założycieli towarzystwa „Ogniska“ w Wiedniu. (Oklaski).

P. Jägermann zapytuje, dla czego p. Szczepanowski przemawiał w Sejmie za wnioskiem p. Abrahamowicza tyczącego się podatku konsumpcyjnego, skoro wszyscy inni posłowie z miast wybrani, oświadczyli się przeciw wnioskowi.

P. Szczepanowski. Ta kwestja jest dla mnie ważna i trochę mnie dotknęła, bo przez sposób, w którym została postawioną, jest to kwestja mego charakteru osobistego i nie wiem, czy wypadało nadać tej interpelacji ton humorystyczny. (Oklaski.) Sam p. interpelant przyznał, że niejednokrotnie znalazłem się w opozycji z p. Abrahamowiczem, autorem wniosku o podatku konsumcyjnym. Już z tego widać, że choć wybrany z okręgu większych posiadłości niejednokrotnie musiałem w obronie moich przekonań zetrzeć się z tymi reprezentantami. To pokazuje, że uważałem zawsze za obowiązek reprezentanta kraju wypowiadać śmiało swoje przekonania, nawet chociaż by nie były w zgodzie z opinją swoich wyborców.

W myśl tej zasady zawsze postępowałem. Otóż pod względem podatku konsumcyjnego miałem od wielu lat zapatrywanie, że w kraju nie możemy prowadzić śmielszej polityki inwestycyjnej jeśli kraj nie będzie miał udziału w dochodach z podadtku konsumcyjnego. Dlatego gdy kwestja propinacyjna przyszła na porządek dzienny wskazywałem na pozyskanie propinacji dla kraju, jako na jeden z głównych dochodów, z których by kraj mógł czerpać na politykę cywilizacyjną i z tego robię zarzut większości sejmowej, że zmarnowała, to co mogło być ogromnem dochodem kraju t. j. propinacyjny monopol o zaprowadzenie, którego Bismark nadaremnie kusił się w Niemczech.

Teraz przychodzę do dyskusji nad tą sprawą w Sejmie.

Zabrałem głos za tą ustawą w Sejmie, jakkolwiek mię przestrzegano, że przemawiając za nią, tracę wszelkie szanse być wybranym z któregokolwiek miasta przy przyszłych wyborach do rady państwa Ale chociaż przemawiałem przeciw opinji posłów miejskich, to w mojej intencji nie przemawiałem przeciwko miastom, a tem mniej przeciwko stolicy, bo uważałem tę ustawę, aczkolwiek nader wadliwą, za pierwszy krok do uzyskania środków do przeprowadzenia polityki inwestycyjnej, któraby od razu oddziałała korzystnie na miasta, a mianowicie na podniesieniu stolicy. Dodaję, że sprawę podniesienia stolicy uważam i uważać zawsze będę za jeden z kardynalnych punktów polityki kraju.

P. Jaegerman zażądał jeszcze raz głosu celem zadania dalszej interpelacji, lecz przewodniczący p. Zima, zaznaczywszy, że zgromadzenie tak poważne, mające obradować nad sprawami poważnemi, nie zebrało się na to, aby się bawić, przedstawianiem rzeczy z mimiką wytrawnego komika, jak to p. Jägerman czyni, prosi, by wyborcy zechcieli i w dalszym ciągu zgromadzenia zachować ten ton i takt, jaki okazali na zgromadzeniu 5. lutego. Takie interpelacje, w tym tonie, jak to p. Jägerman stawiał, w żadnem zgromadzeniu nie są dopuszczalne, bo p. Jägerman nie interpeluje, lecz bada, jak sędzia śledczy, żąda sprawozdania od kandydata do rady państwa, za jego czynności w Sejmie. Odwołuje się więc przewodniczący do zgromadzenia, czy udzielić p. Jägermanowi głosu celem dalszego interpelowania, przyczem ogromną większością oświadczyli wszyscy za tem, by pan Jägerman przynajmniej na dziś przestał mówić.

Z kolei, ponieważ nikt więcej interpelacyj nie stawiał, przystąpiono do załatwienia wniosku p. dra Obmińskiego, który też bez dyskusji przyjęto.

Stosownie do punktu 5. rezolucji, powziętej na zgromadzeniu 5. lutego, by prezydjum, po wysłuchaniu kandydatów, po interpelacjach i odpowiedziach na nie ze strony kandydatów, podało do wiadomości wyborców tych, którzy się ubiegają, ogłosił przewodniczący trzech kandydatów, tj. pp. dra Franciszka Smolkę, dra Karola Lewakowskiego i p. Stanisława Szczepanowskiego.

Na tem kończy prezydjum swoje czynności, organizację zaś komitetów agitacyjnych pozostawia się pojedynczym grupom wyborczym i komitetom.

Na tem zamknięto zgromadzenie o godzinie pół do 10.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję [illegible] Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.